Nr 131. Krakow, Niedziela 11 Czerwca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28	14	7	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Glazowskiego ul. Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Rapsasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kreuschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Piehn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Strassberg — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym

Bez parlamentu.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 9 czerwca.

Jeżeli doniesienia pism węgierskich są prawdziwe, a domysły ich uzasadnione, to kompromis pomiędzy rządem austryackim i węgierskim przyjdzie do skutku. Być może nawet, że wraz z listem niniejszym otrzymacie telefoniczną wiadomość o tem, w jaki sposób i na jakiej podstawie zgoda pomiędzy ministrami przyszła do skutku I pod tym względem dzienniki wiedeńskie i budapeszteńskie opierają się na domysłach i „z różnych“ stron czerpanych informacyach.

Pisma węgierskie wyrażają przekonanie, że zwycięstwo jest po stronie węgierskiej, austryackie zaś ubolewają, że Austrya zapłaci koszta tego dobrego humoru Węgrów. Pod tym względem jedne i drugie pisma mogą mieć zupełną racyę. Dokładny sąd mimo to, tylko na podstawie dokładnej znajomości warunków kompromisu wydać będzie można.

O jednej sprawie milczy, na wskróś skorum powana, geszefciarska prasa wiedeńska, mianowicie, co się na wypadek przyjścia do skutku kompromisu w sprawie ugodowej stanie z systemem parlamentarnym i konstytucyjnym wogóle? Ta niepewność, a raczej ta pewność, że w razie porozumienia się hr. Thuna z Szellem, konstytucyonalizm w Austryi w łeb weźmie, zdaje się w nikim nie obudzać troski. Nie wiemy zaiste, czy to lekkomyślność, czy też zupełna depravacya umysłowa naszych kół politycznych?

Co to pracy kosztowało i trudów, zanim zdołano przekonać koła dotyczące, że wobec tak ważnych zajść politycznych, komisya wykonawcza, jeżeli nie ma być rodzajem politycznego panopticum, musi się zebrać i przynajmniej swoje objawić zdanie, bo wpływu na bieg rzeczy — jak się okazało — przecież żadnego nie ma.

Zebrała się tedy szczęśliwie komisya wykonawcza aż dwa razy i co uchwaliła, co jako komisya parlamentarna dla utrzymania parlamentaryzmu zrobiła? Czy wystąpiła w obronie parlamentu, czy żądała energicznie przywrócenia stosunków parlamentarnych?

Wśród lojalnych manifestacyi wymknęło się może nieśmiało słówko na korzyść akcyi uruchomienia parlamentu, do rezolucyj komisyi wykonawczej wpleciono wprawdzie jakiś frazes o chęci usunięcia przeszkód, jakie stoją na zawadzie zwołaniu parlamentu, ale jakże to wszystko było nieudatne, niejasne, ślamazarne! A musiało tak być, bo komisya wykonawcza prawicy, składająca się niby z samych autonomistów, federalistów i innych na podstawie programu samodzielności narodowej wybranych polityków, nagle ze strachu przed panem Szellem odkryła w sobie: patryotyzm wszechaustryacki, polegający na zdławieniu zasad konstytucyjnych i systemu parlamentarnego.

Jeżeli rokowania ugodowe skończą się rzeczywiście kompromisem, — mniejsza o to, czy materyalnie Austrya, czy Węgry większe poniosą ofiary— umożliwiającym dekretowanie ugody przy pomocy paragrafu 14, to parlamentaryzm w Austryi będzie silnie zachwiany, jeżeli nie zupełnie zniszczony. Komisya wykonawcza prawicy pozostawiła p. Jaworskiemu rozstrzygnięcie, kiedy znowu ma zwołać posiedzenie. Ciekawiśmy, czy p. Jaworski, w pierwszym rzędzie jako Polak i jako prezes komisyi wykonawczej większości parlamentarnej, chwilę obecną, w której system parlamentarny na tak wielkie narażony jest niebezpieczeństwo, będzie uważał za stosowną do zwołania członków komisyi wykonawczej na naradę.

I my wiemy bardzo dobrze, że komisya wykonawcza prawicy biegu rzeczy w tem stadyum, w jakiem się znajdują, nie odmieni. Wystarczy jednak, gdy większość reprezentantów ludów austryackich zamanifestuje, że nie chce zamaskowanego absolutyzmu i pragnie nareszcie powrotu do normalnych stosunków.

Odpowiedź na pytanie: „w jaki sposób?“ — jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem rządu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 8 czerwca.

(Odrzucenie w Sejmie wniosku Koła polskiego w sprawie kar cielesnych w szkole ludowej. — Centrum przeciw Kołu polskiemu. — Objawy hakatyzmu w centrum. — Wybory w okręgu chojnicko-człuchowsko-tucholskim. — „Kosznajdrzy“. — Strejk księży niemieckich na procesyi Bożego Ciała w Grudziądzu. — Co zrobi nowy biskup chełmiński?)

(R.) Odrzucił tedy Sejm pruski wniosek Koła polskiego w sprawie kar cielesnych w szkołach ludowych, zabójstwo dziecka w Pudliszkach nie zostanie pomszczonem! Czegóż się dziś można spodziewać po takiej wstecznej instytucyi, jaką jest Sejm pruski, który w większej części składa się z urzędników, karyerowiczów i figurantów rządu? O nich mniejsza, ale że centrum katolickie nas w tak humanitarnej sprawie haniebnie nietylko opuściło, ale więcz prowokujące zajęło stanowisko wobec nas, to bardzo znamienna niespodzianka polityczna. Nie konserwatysta, wolno-konserwatysta lub narodowy liberał, ale reprezentanci sprzymierzonego dotąd z nami centrum, zażądali brutalnie przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Koła i zaprzestania dalszej nad nim dyskusyi. Mowcy centrum występowali wręcz jako zwolennicy kija w pedagogii, nawet wolnomyślni rickertowskiego odcienia zdeklarowali się za tym środkiem; dość, że za wnioskiem oświadczyło się tylko Koło polskie i garstka prawdziwie wolnomyślnych posłów. Sprawy zabójstwa dziecka w Pudliszkach nie można było wcale szczegółowo omówić; zastępca ministra oświadczył, że choroba była przyczyną śmierci ośmio-letniego Grzelczaka i na tem basta. Czemprędzej zamknięto dyskusyę i resztę mowców polskich odcięto od głosu.

Taki sposób załatwienia tak poważnej sprawy musi w ludności naszej wywołać głęboki ból, rozgoryczenie i złorzeczenie na tych, którzy dla ratowania przewrotnego systemu szkolnego nie wahają się obydnie fałszować prawdy. Niewinnie na śmierć skatowane dziecko w Pudliszkach nie przestanie trwożyć sumienia jego oprawcy i tych, którzy takich oprawców na nasze dzieci do szkół nasyłają.

Jedyny sukces moralny, jaki w tej sprawie mamy, to owo rozporządzenie ministeryalne, o którem obszerniej pisałem w zeszłym liście Cóż kiedy, jak się zdaje, rozporządzenie to pozostanie tylko na papierze, gdyż nietylko konserwatystom, ale i centrum ono się nie podobało, a reprezentanci rządu bardzo słabo go bronili, zarzekając się, że nikt nie myśli o usunięciu kary cielesnej ze szkoły. Nasi germanizatorzy szkolni nie omieszkają wysnuć stąd odpowiednich konsekwencyj. Oczywiście nie radzimy im naśladować czynu bohatera tragedyi w Pudliszkach, bo i nasza, zbyt cierpliwa ludność, gotowa im pokazać zęby. Najwięcej nas w tej sprawie gniewać musi marne zachowanie się centrum, które od czasu śmierci Windhorsta znacznie się sprzeniewierzyło swym dawnym, pięknym hasłom i coraz więcej zbliża się do żłobu rządowego. Z niegdyś tak życzliwej *Germanii* wieje dziś duch prawie hakatystyczny, a nawet sprawiedliwa dotąd *Koeln. Volks Ztg* zaczyna dziwnie jakoś do nas i o nas przemawiać.

Cóżby to miało być chwilową zemstą za to, że wyborcy nasi w okręgu chojnicko-człuchowsko-tucholsim nie chcieli iść pod jarzmo tamtejszych Niemców-katolików przy świeżo dokonanych wyborach uzupełniających do Sejmu pruskiego?

Dla informacyi czytelników *N. Reformy* należy tu zaznaczyć, że w tym okręgu, a mianowicie w tak zwanych Tucholskich borach, żyją t. zw. „kosznajdrzy“, osadnicy niemiecko katoliccy, którzy się zawsze szczególną odznaczali niechęcią do polskich tubylców. Mimo, że są w ogromnej mniejszości, w wyborach stawiają zawsze swego kandydata, przez co zwykle ułatwiają zwycięstwo ewangelickim konserwatystom, gdyż Polacy w tym okręgu dla braku wielkiej własności ziemskiej w ręku polskim i dla sztucznej geometryi wyborczej, nie mogą przeprowadzić swego kandydata. W ostatnich wyborach mieli katoliccy „kosznajdrzy“ zaledwie 61 t. zw. walmanów, Polacy 201, mimo to zamiast głosować na naszego kandydata, p. Wolszlegera, z Szenfeldu, śmieli żądać, żeby nasi głosowali na ich wybrańca, ks. Gehrta. To wysługiwanie się stronnictwu centrum sprzykrzyło się naszym wyborcom w tym okręgu, „walmani“ oświadczyli, że bez względu na wynik wyborów głosować będą tylko na polskiego kandydata i tak też przy wyborach poniedziałkowych uczynili. Przeszedł w tych warunkach Niemiec konserwatysta, ale dla centrum stąd nauka, że lud polski sobą pomiatać nie pozwoli.

Stronnictwo centrum w Sejmie pruskim i w prasie swojej zaczyna nam stroić grymasy, ale nie powinno zapominać, że ono n. p. na Górnym Śląsku żyje z łaski ludu polskiego i że się temu ludowi macosza opieka centrum może z czasem sprzykrzyć. Może byłoby i lepiej, gdyby stronnictwo niemiecko-katolickie zupełnie przeszło do obozu rządowego, nauczylibyśmy się wtedy liczyć tylko na własne siły, kurtoazya wobec centrum ustałaby, i udałoby się może w wyborach odzyskać Górny Śląsk i nasze kresowe powiaty ochronić przed wyborczemi kompromisami, które, bądź co bądź, tamują rozwój myśli narodowej u kresowej ludności. Do zupełnego zerwania z Niemcami katolikami będzie musiało przyjść, jeżeli uogólnią się takie wypadki, jak świeżo w Grudziądzu. Ogólne tam teraz wśród ludności polskiej istnieje rozgoryczenie z powodu strejku, jaki księża niemiecko-katoliccy urządzili podczas niedzielnej procesyi Bożego Ciała. Jest w Grudziądzu zwyczaj, że w właściwe święto Bożego Ciała, w czwartek, odbywa się procesya po mieście dla Niemców katolików, a w następną niedzielę dla Polaków. W procesyi czwartkowej wzięli udział wszyscy księża grudziądzcy, w niedzielnej, polskiej, wszyscy niemieccy księża demonstracyjnie zastrejkowali, oświadczyli nawet przedtem, że „w polskie Boże Ciało w procesyi udziału nie wezmą“.

Takie wyraźne już prowokacye mogą doprowadzić do bardzo poważnych następstw. Tyle jest pewnem, że Kościół katolicki na tem najgorzej wyjdzie, a winnym będzie nie lud polski, ale księża katoliccy niemieckiej narodowości. Ciekawi jesteśmy, jak się nowy biskup chełmiński, dr Rosentreter, w tych trudnych stosunkach potrafi znaleść. Oby tylko nie zechciał naśladować smutnego przykładu wrocławskiego biskupa Koppa, bo jego postępowanie więcej szkodzi katolicyzmowi, niż setki luterskich pastorów i superintendentów. Na szczęście lud zachodniopruski jest więcej politycznie i narodowo wyrobiony, aniżeli górnośląski i nie pozwoli tak łatwo komenderować sobą w sprawach narodowych.

Z uwag pesymisty.

(Europejski Kraków. — Obawy o republikę francuską.— Błogie skutki administracyi galicyjskiej.— Zegarek bez jednego kółka, czyli Austrya bez parlamentu. — Kraków w przededniu nieszczęściu.)

Kraków uratował honor polskiej „europejskości“ wobec Rosyi. Wprawdzie nie wszystkim, zajmującym się literaturą, a nawet w niej zajmującym pewne stanowisko, danem było uczestniczyć w uczcie na cześć Puszkina, ale dla Rosyi wystarczy, że uczta była i że do jej prezydyum można posyłać telegramy z podziękowaniem i pozdrowieniem. Wyobrażam sobie bezgraniczną radość p. Spasowicza z tego powodu. Ile złotej przędzy ugodowej on sam wysnuł z piersi swych na uroczystości Puszkinowskiej w Petersburgu, o tem dowiemy się dopiero w przyszłym tygodniu; ale pewnym być można, że p. Spasowicz uważa się w tej chwili za jedynego realnego polityka i męża stanu w Polsce, torującego jej drogi do wieczystych z Rosyą sojuszów.

P. Spasowicz chwil równie jasnych miał wiele w swojem życiu; szkoda tylko, że ogół polski uniesień jego podzielać nie mógł i nie może, bo odczuwać musi te pchnięcia mordercze, jakich podostatkiem dostaje od swojego słowiańskiego kuzyna. Najzawziętszym więc wrogiem politycznej teoryi p. Spasowicza i jego, topniejącej zresztą z dniem każdym drużyny, jest Rosya sama. Petersburscy ugodowcy rzucają się jej w objęcia, a ona, przyjmując z większą lub mniejszą gotowością ich uściski, równocześnie knutem częstuje ogół polski. I p. Spasowicz dziwi się, że ten ogół uścisków jego ugodowych nie odczuwa...

* *
*

Przypuszczam, że prezydenta republiki francuskiej nie tyle zabolało uderzenie laską po cylindrze na wyścigach w Auteuil, co zjadliwe głosy tej części prasy polskiej, która niedwuznacznie wyrażała żal głęboki, że p. Christiani lepiej mu kijem nie dojechał... To całe szczęście trzeciej republiki, że prasa polska nie szczędzi jej mądrych rad i wskazówek i gdyby więcej ich słuchała, byłaby się już dawno uporała z bohaterem Czarciej Wyspy. Tymczasem republika francuska stacza się na dno bezdennej kałuży. Gdzież kto słyszał w państwach tak porządnych, jak n. p. Austrya lub Rosya, aby jednym człowiekiem, i to w dodatku żydem, przez pięć lat zaprzątano opinię publiczną? Cóż tam za wielka historya, że jeden człowiek niewinnie został skazany! Francya upadła tak nisko, że zajmuje się takiemi drobnostkami, i nie ogląda się na to, jaki sąd o tem jej postępowaniu wydadzą *Timesy* galicyjskie! Ale już my tacy upośledzeni i biedni, że nikt się z nami nie liczy.

Wiem, że wobec argusowego wzroku naszych anti-dreyfusistów podaję się w podejrzenie utrzymywania tajnych związków z syndykatem żydowskim w Paryżu. Gdybym był złośliwym, mógłbym odpłacić się podejrzeniem, że przeciwnicy rewizyi procesu Dreyfusa maczają ręce w tajnych funduszach ks. Orleańskiego. Ale uważam takie szafowanie insynuacyami za zbyteczne, bo Francya jest krajem o tyle szczęśliwym, że bez znajomości obcych języków znakomicie się obchodzi, a rozdział funduszów partyjnych ograniczać może do granic własnego państwa.

Przyznam się więc w pokorze ducha, że nie drżę o losy Francyi i jestem pewny, że ona da sobie bez nas rady. My jesteśmy niepoprawnymi idealistami; ona już wkroczyła na drogę polityki realnej i, nie pytając się nikogo o zdanie, potrafiła nawet, mimo swej czerwonej, republikańskiej barwy, wyściskać się czule z autokratyczną Rosyą. Czegóż nie robi się dla zasad!

* *
*

Obyśmy tylko dla siebie radę znaleźli! A już to dla siebie samych nie mamy szczęśliwej ręki. We własnym kraju zagospodarowaliśmy się tak wspaniale, że jedni uciekają z niego, żeby z głodu nie umrzeć, drudzy, aby nie dostać się do kryminału. Jednym i drugim nikt nie zagradza do szczęścia drogi. Całem naszem szczęściem, że nie opuszcza nas kasta, jedynie powołana do wytworzenia mężów stanu i najwyższych dostojników. Gdyby nie ona, jakżeż bylibyśmy nieszczęśliwi! Brakłoby nam w jednej chwili kandydatów na namiestników, marszałków, i... prezydentów miast. Niestety nie masz u nas nigdy uznania dla prawdziwych zasług i poświęcenia, brak zawsze tej karności, która nakazuje słuchać swoich rodowych zwierzchników bez szemrania, choćby wszystkim sadła za skórę zalali.

Dokąd dojdzie Galicya na drodze buntu przeciw swoim opatrznościowym przywódcom, — strach pomyśleć! Duch anarchii ogarnia coraz szersze sfery. Pierwszy lepszy rzemieślnik, lub chłop, — naturalnie nie mówiąc już o dziennikarzach — chce mieć swoje zdanie i występuje z krytyką „istniejącego stanu rzeczy“. Sytuacyę ratuje tylko ta okoliczność, że 75 procent ludności nie umie czytać i pisać i dlatego zdana jest na łaskę agitatorów, którzy przez ustne wykłady wynagradzają jej brak lektury. Coby to działo się u nas, gdyby każdy chłop i rzemieślnik umiał czytać i pisać, jak n. p. pod pruskim zaborem! Tam, dzięki publicznej oświacie, lud polski znarowił się do tego stopnia, że woła na całe gardło: „Jeszcze Polska nie zginęła“, choć Prusak nielitościwie go smaga, i wybiera polskich posłów, chociaż naraża się przez to na niesłychane sekatury swojego rządu. U nas w Galicyi, dzięki poprawnemu systemowioświaty publicznej, chodowanemu troskliwą ręką wybrańców narodu, jedni śpiewają „Czerwony sztandar“ drudzy wrzeszczą „*vivat* Stojałowski“ — a wszyscy razem radują się widokiem starostów i szkolnych inspektorów.

Z WYSTAWY
TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE.

Wobec trudnej do pojęcia obojętności, okazywanej u nas dla polskiej rzeźby — wystarczy wspomnieć choćby fakt zamówienia nagrobka dla kardynała Oleśnickiego w katedrze wawelskiej u wiedeńskiego profesora Zumbuscha — podziwiać zaiste trzeba tych artystów, którzy, nie zrażając się tylu dowodami lekceważenia, nie porzucili dłuta. W liczbie takich wytrwałych umieścić należy także p. Lewandowskiego, stale obecnie mieszkającego w Wiedniu. Że przeniósł się na obczyznę, trudno się temu dziwić, bo na palcach porachowaćby można tych artystów-rzeźbiarzy, którzy mieszkają we wszystkich trzech dzielnicach Polski, a i tych egzystencya jest więcej, niż trudna. Każdy więc, komu los szczęśliwy pozwolił, kraj opuszcza, idąc między obcymi szukać uznania dla swego talentu i pracy. Wielu wprawdzie z artystów polskich, malarzy i rzeźbiarzy, osiadłszy za granicą, zapomina o kraju, większa ich część jednak utrzymuje z nim stosunek przez nadsyłanie swych dzieł na wystawy w Warszawie, Lwowie i Krakowie. Do tego drugiego rodzaju zalicza się p. Lewandowski, wystawiający swe dzieła dość często w salach krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Obecnie ma on tam: „Płaskorzeźbę“ w bronzie, ofiarowaną przez kolejarzy b. ministrowi Bilińskiemu, tegoż „Medalion“, „Medalion Sienkiewicza“ i „Medalion panny P.“, również z bronzu odlane.

Rzeźba w ostatnim lat dziesiątku, podobnie jak malarstwo, gorączkowo szuka dróg nowych. Nie mając zamiaru rozpisywać się szerzej o tym przedmiocie, ograniczymy się do uwagi, że zasadnicze wymagania techniki, jakiej trzymano się do niedawna jeszcze przy wykonaniu płaskorzeźby, dziś ustąpiły zupełnie innym pojęciom. Dawniej n. p. wymagano, aby płaskorzeźba była czemś pośredniem między rzeźbą okrągłą — *bosse* — a medalem, modelowanym nader płasko, musiała ona zatem zachowywać pewną wypukłość. Teraz przeciwnie — płaskorzeźba, bez względu na swe znaczniejsze nawet rozmiary, wychodzi z pod palców artysty o ile możności płasko, tak, że przypomina raczej medal, albo nawet rysunek, niż dzieło rzeźbiarskie. W tym duchu trzymane są wymienione powyżej prace p. L. Najchętniej używana dawniej forma dla płaskorzeźb, których płaszczyznę ograniczano kołem, lub jakąś inną linią krzywą, ustąpiła prostokątowi, co tem więcej nadaje płaskorzeźbom podobieństwa do obrazów. Co się tyczy samej techniki p. L., to zaznaczyć wypada, że posiada ona dużo miękkości, która uwydatnia się szczególniej korzystnie w medalionach portretowych. — Miękkość ta jednak mniej jest na miejscu w „Płaskorzeźbie“, — ofiarowanej ministrowi Bilińskiemu, gdzie autor wprowadził kompozycyę z postaciami, wymagającemi więcej energii w rysunku i modelowaniu. Za to znów przyznać trzeba artyście dużo pomysłowości i dobrego smaku w zaaranżowaniu tych oryginalnie skomponowanych medalionów, z których najlepszym jest „Medalion ministra Bilińskiego“. „Płaskorzeźba“ nie dość jasno tłómaczy się w kompozycyi, mającej, o ile można domyśleć się, przedstawiać alegoryę założenia funduszu pensyjnego, czy też wogóle polepszenia doli urzędników kolejowych. Wykonanie wszystkich tych odlewów w bronzie jest prześliczne.

P. Trojanowski, nie bez powodzenia uprawiający dwie sztuki siostrzane, jest bowiem artystą malarzem i rzeźbiarzem w jednej osobie, przysłał tym razem z Paryża „Medal Matejki“. Frontowa strona tego medalu daje bardzo udatną podobiznę Mistrza, strona odwrotna zaś — niezbyt szczęśliwie pomyślaną i nie dość sumiennie narysowaną alegoryę, która ma przedstawiać geniusza malarstwa wobec postaci Historyi. Modelowaną jest strona ta dobrze i płasko, jak tego wymaga medalierstwo, podczas gdy na stronie frontowej głowa jest nieco za wypukłą. Wcale dobrze przedstawiają się także, wystawione w zdjęciach fotograficznych, medaliony: Chopina, Liszta i Wagnera, roboty tegoż artysty.

Monumentalność w dziełach sztuki jest, jak wiadomo, niezależną od ich rozmiarów. Tkwi ona w pomyśle i w wykonaniu, że tak rzec można, skoncentrowanem, poświęconem głównemu tematowi, bez rozpraszania się na szczegóły poboczne. Taką monumentalnością odznaczają się wszystkie prace Jacka Malczewskiego, bez względu na rozmiary płócien. Absolutne opanowanie przedmiotu kompozycyi, jasna decyzya i zgoda ze sobą samym, a to wszystko, oparte na mistrzowstwie w rysunku i malowaniu, czyni z każdego utworu tego malarza dzieło imponujące. Nie idzie zatem, aby każdy obraz Malczewskiego był przystępnym dla szerszego ogółu. Jak w poezyę Słowackiego wczytywać się trzeba nieraz długo i uważnie, zanim się zrozumie jej ducha, tak i kompozycye Malczewskiego, który ma wiele duchownego podobieństwa z wieszczem Juliuszem, stają się zrozumiałe dopiero po dłuższem ich studyowaniu. „Gorzki chleb“, świeżo wystawiony, pokrewny jest pomysłem z kilkoma innemi kompozycyami, które w ostatniem półroczu Malczewski światu pokazał. Przewodnią nicią, łączącą te kompozycye jest z jednej strony owa piękna a tajemnicza postać, pół kobiety, pół-tygrysa, z zagadkowem spojrzeniem sfinksa i ze skrzydłami o barwach tęczowych, a z drugiej — ten sam, lub przynajmniej kilku pokrewnych sobie duchowo mężczyzn, którzy symbolizują ofiary tej pierwszej zagadkowej postaci. Kogo ona właściwie przedstawia?... Czy to jest nieubłagane przeznaczenie, trzymające w swej władzy człowieka przez całe życie, a którego poznać i zrozumieć nie zdołamy nigdy?... Gnębi ona wybrane przez siebie istoty nawet, gdy „gorzki chleb“ spożywają, jak to na ostatnim obrazie Malczewskiego widzimy.

Przed nami siedzi mężczyzna, znajdujący się u schyłku lat męskich i u progu starości. Z tyłu za nim wychyla się piękniej, niż kiedykolwiek, gdyż mniej dziwacznie pojęta, jego prześladowczyni, tajemnicza *ananke*. Pomimo, że postacie te widziane są tylko do połowy i że ani tło, ani akcesorya nie odgrywają w nim żadnej roli, obraz ten przykuwa do siebie, fascynuje poprostu. O rysunku, technice malowania i kolorycie, niema potrzeby wspominać, są one mistrzowskie, może nawet na wyższy stopień doskonałości doprowadzone, aniżeli w pracach poprzednich.

Gdyby ktoś nie widział żadnego z dawniejszych portretów pendzla p. Augustynowicza a zobaczył „Portret mężczyzny“, znajdujący się teraz na wystawie, mógłby on mu się podobać bardzo, lecz u tych, którzy podziwiali wielokrotnie świetne pod każdym względem podobizny tego artysty, sąd musi wypaść cokolwiek odmiennie. Nie rozchodzi się tu o technikę, gdyż p. Augustynowicz jest malarzem tej wiedzy, że nie zdoła czegoś źle namalować, choćby chciał, ale o to, że w portrecie, o którym mowa, nie zachował tej miary artystycznej, co czyni z portretu, poza oddanem wiernie podobieństwem, dzieło prawdziwej sztuki a nie sztuczkę. Niezmiernie np. dokładnem może być pochwycenie cech charakterystycznych w karykaturze, nikt przecież nie będzie twierdził, aby była ona dziełem sztuki. Nie da się oczywiście sformułować recepty, wedle której należałoby postępować, aby portret odpowiadał powyższym warunkom, rzeczą atoli dobrego smaku artysty jest znaleść idealną linię, dzielącą dobrze namalowany portret od świetnej karykatury.

Wcale dobry „Portret mężczyzny“, aczkolwiek zdradzający wielką jeszcze nieśmiałość i niepewność ręki, dał p. Bąkowski. W każdym razie widać w nim usiłowania w kierunku szukania prawdy na drodze poważnego i sumiennego studyowania.

Okazem tak stosunkowo rzadko reprezentowanego na Wystawie naszej malarstwa rodzajowego jest p. Kotowskiego-Damazego: „Wiosna“, obrazek, przedstawiający scenę ludową na tle wiejskiej zagrody. Autor zadał sobie niemało trudu, oświecając tę scenę ukośnemi, jaskrawemi promieniami słońca i umieszczając na pierwszym planie parobczaka, ubranego w kaftan szkarłatnego koloru. Wyszedł on jednak z tych trudności dosyć szczęśliwie pod względem kolorystycznym a do swego obrazka wprowadził kilka udatnych typów niewieścich, jak np. śmiejącej się starej kobieciny. Trochę za suche, za mało urozmaicone tło nie przyczynia się do do podniesienia wartości „Wiosny“, będącej bez względu na drobne usterki wcale zajmująco podchwyconym z natury momentem życia wiejskiego.

Pośród licznego, jak zwykle, grona pejzażystów zwraca na siebie uwagę młody człowiek, p. Włodzimierz Popiel kilkoma z wielką werwą malowanemi szkicami krajobrazowemi, jak „Jesień“, „Ogród“ i „Wieczór“. Jest to talent nawskróś *primesautier*, bardzo świeżo i oryginalnie patrzący na naturę. Można wiele spodziewać się po nim.

Doskonałą, ze znacznem zacięciem humory

woźnica Abraham Ehrlich i Szmul Meschel odnieśli ciężkie rany. Oprócz tych trzech, odnieśli rany lżejsze Izaak Scharfer w ramię i 11-letni Salomon Tischler w nogę.

Trzech pierwszych przewieziono zaraz do szpitala. Ołeksa Kankan ma wydartą ranę w samym środku piersi, drugą ranę na brzuchu, obie ręce pokaleczone. Płuca jednak nie naruszone, być może zatem, że da się go ocalić, przyjął jednak ostatnie Sakramenta. Ehrlichowi amputowano prawe ramię, Meschel jest okaleczony na obu rękach i zagrożone ma oczy.

Wybuch granatu był tak silny, że podziurawił naprzeciw mur na głębokość kilku centymetrów. Kawałki żelaza tkwią w murze. Jeden taki odłamek wydobyto także z rany Ołeksy.

O krzywoprzysięstwo podejrzany współwłaściciel Słobódki Leib Ehrenbrot, został wypuszczony na wolność z aresztu sądowego w Kołomyi.

Defraudacya w sądzie. Kancelista sądu powiatowego w Kocmaniu, Konstanty Riebenbauer, sprzeniewierzywszy depozyty sądowe w gotówce przeszło 2000 złr., uciekł do Rosyi. Wysłano za nim kancelistę Grossara, który Riebenbauera w Odessie dopędził i zarządził jego przyaresztowanie.

Z festynu, który się odbędzie 11 czerwca na Podgórzu w parku miejskim, przeznacza Stowarzyszenie katolicko-rzemieślnicze „Jutrzenka“ połowę czystego dochodu na gimnazyum polskie w Cieszynie. Zarazem zaznaczamy, że festyn zapowiada się imponująco, gdyż komitet, przygotowując go nie szczędził ani zabiegów, ani kosztów.

Z Nowego Sącza. W niedzielę dnia 4 b. m. mieliśmy po raz wtóry sposobność usłyszenia p. Roberta Poselta, artysty skrzypka. Korzystając z jego obecności w tych stronach zaprosiło go Towarzystwo kasynowe do współudziału w koncercie na dochód tutejszej bursy im. Tadeusza Kościuszki. Pan Poselt każe podziwiać słuchaczom swą technikę i siłę tonu, jednak czaruje także spokojem, ładnem pociągnięciem smyczka i śpiewnością gry. Ze swoich kompozycyj odegrał p. P. „Romans“ i „Krakowiaka“, za który obrzuciły go panie kwiatami.

Program wypełniła gra panny Kisielówny, konserwatystki wiedeńskiej, bardzo sympatycznej a dzielnej pianistki i śpiew p. dra Matogi, który zjednywa sobie u nas coraz więcej wielbicieli swego głosu. Akompaniował p. Desberger, tutejszy nauczyciel muzyki.

Pożary. W Łodzi spalił się wczoraj do szczętu wielki gmach przędzalni bawełny Heblera i Sp., ubezpieczony na 250.000 rubli. Przędzalnia zatrudniała 160 robotników. Straty oceniają ogółem na 350 000 rubli. Wypadków z ludźmi nie było.

Pod Wiedniem powstał pożar na łące, leżącej pomiędzy przystanią zimową a kanałem Dunaju we Freudenau. Płomienie objęły przestrzeń, wynoszącą 2000 metrów kwadratowych. Straż ogniowa ugasiła pożar.

Powódź nawiedziła niektóre okolice Sławonii skutkiem ulewnych deszczów. Z Esseg donoszą, że rzeki i potoki wystąpiły z brzegów i zalały w powiecie Mihoiiackim ogromne przestrzenie. Zasiewy i siana zniszczone, zwierzyna wytopiona, budynki również ucierpiały wiele. Od roku 1879 nie było powodzi w tak wielkich rozmiarach.

Brunon Bucher, były dyrektor austryackiego Muzeum, zmarł w Wiedniu w 74 roku życia. Zmarły był bratem Lotara, znanego współpracownika i powiernika żelaznego kanclerza. Na polu sztuki, zastosowanej do przemysłu, położył wielkie zasługi.

Zabójstwo zagadkowe w wagonie pociągu tryesteńskiego, o którem doniosła wczorajsza kronika, popełnił niejaki dr. Bach, który przed laty miał drogueryę w Hamburgu. Jako umysłowo chory został umieszczony w zakładzie dla obłąkanych pod Halle nad Salą. Obecnie za zezwoleniem lekarza zakładowego udał się dla dalszego leczenia na południe i w przystępie obłędu dopuścił się strasznego czynu.

Fałszywy lord Hamilton zjawił się w Wiedniu ku utrapieniu tamtejszej policyi, która łamie sobie głowę nad skonstatowaniem identyczności pomysłowego awanturnika, uwięzionego przed kilku dniami. Sprawa przedstawia się w sposób następujący:

D. 3 b. m. do jednego z pierwszorzędnych hoteli zajechali dwaj mężczyźni i zapisali się w księdze meldunkowej jako Charles Guenn i John Sanders. W zaufaniu oświadczył służbie p. Guenn, że się nazywa lord Hamilton, ale chce zachować incognito. Obaj panowie udali się do ambasady angielskiej i tu oddali swe karty wizytowe z nazwiskami: Hamilton i Sanders. Przyjęto ich rzeczywiście w ambasadzie, ale równocześnie z wielu powodów, obudzających podejrzenie, zawiadomiono o tej wizycie za pośrednictwem ministerstwa spraw zewnętrznych dyrekcyę policyi. Komisarz policyi poszedł do obu panów, zastał jednakże w hotelu tylko rzekomego lorda Hamiltona, Sanders bowiem ulotnił się tymczasem. Sprowadzony do biura policyjnego lord wyznał, że się nazywa Karol Guenn, a nazwisko lorda Hamiltona przywłaszczył sobie tylko. Według własnego zeznania Guenn, urodzony w r. 1845 w południowej Afryce, miał być angielskim oficerem w armii indyjskiej, w której miał służyć w r. 1866 z lordem Hamiltonem, następnie, sprzedawszy patent oficerski, powrócił do Afryki, pracował w kopalniach złota i dorobił się majątku. Już w Afryce nosił nazwisko lorda Hamiltona i na to imię posiada wystawione rządowe świadectwa i dokumenty. Przyjechawszy do Londynu z Sandersem, podawał się dalej za lorda, nie mając — jak zapewnia — żadnych złych zamiarów. Sanders miał go namawiać do wyzyskiwania tego nazwiska i w tym celu sprowadził go do Wiednia.

Tak wygląda sprawa podług zeznań fałszywego lorda, u którego znaleziono aż 7 funtów szterlingów i jednę piątkę austryacką. Dochodzenia policyjne wydobyły na jaw dwa szczegóły. W Wiedniu żyje hr. Mary Festetits Tolna, siostra lorda Karola Hamiltona, który zmarł w r. 1895 bezpotomnie jako ostatni swego rodu. Otóż w środę popołudniu, gdy hr. Festetits jechała na spacer, Sanders chciał jej doręczyć list, pisany przez Guenna, ale powóz jechał szybko i zamiar Sandersa spełznął na niczem. Drugim szczegółem jest ta okoliczność, że w r. 1897 hr. Festetits otrzymała z południowej Afryki list z podpisem zmarłego brata lorda Hamiltona. Autorem był, jak się zdaje, Guenn, który obecnie ciągle zapewnia, że, przybrawszy fałszywe nazwisko, nie miał złych zamiarów.

Towarzystwo „ratunkowe“. W Baltimore zawiązało się towarzystwo zapobiegania zawieraniu nieszczęśliwych związków małżeńskich. Skoro członek towarzystwa zakocha się, zawiadamia o tem niezwłocznie innych członków, wskazując im, kto jest panią jego serca. Zawiadomieni starają się wszelkiemi sposobami zebrać informacye, dotyczące charakteru, sposobu myślenia i nawyknień wybranki. Gdy informacye te przyniosą rzeczy „ujemne“, członkowi towarzystwa tego, istotnie „ratunkowego“ nie wolno się żenić.

Konkursy. Starostwo w Nowym Sączu rozpisuje konkurs na posadę prowadzącego metryki izraelickie w Nowym Sączu, ewentualnie na posadę także zastępcy prowadzącego metryki w Nowym Sączu. — Ubiegający się o tę posadę winien wnieść do c. k. Starostwa najdalej do 15 lipca 1899 własnoręcznie pisaną prośbę.

Następujące nowokreowane posady asystentów kancelaryjnych w XI. klasie rangi są do obsadzenia a to: trzy przy sądzie krajowym we Lwowie, dwie przy sądzie krajowym w Czerniowcach, po jednej przy sądach obwodowych w Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu. Ubiegający się o te posady mają wnieść najdalej do 15 lipca 1899 do prezydyum dotyczących trybunałów I instancyi.

Gazeta Lwowska nr. 130.

Z kalendarza. W sobotę, 10 czerwca: Małgorzaty wdowy; w **niedzielę**, 11 czerwca: Barnaby ap.; w poniedziałek, 12 czerwca: Onufrego wyzn.

Wschód słońca w niedzielę 11 czerwca, o godz. 3 m. 32, zachód o godz. 7 m. 47. Długość dnia g. 16 m. 15.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 9 czerwca pochmurno, popołudniu mały, w nocy obfity deszcz; termometr od 7,4 doszedł do 19.5° C. Barometr opada.

Dnia 10 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 739,1 mm., termometru 10,0° C. Wiatr południowo zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 11 czerwca: „Woźnica Henszel“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna (po raz drugi).

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 9 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·65 do 8·85. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6·55 do 7·50. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 6·25 Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 7·—. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75 Fasola od 7·— do 10·50 Jagły od 9·50 do 12·50 Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1.20 do 1·60. Jaja za kopę od 1.15 do 1·40. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Bób za 100 klgr. od —·— do —·—.

Bochnia, dnia 8 czerwca 1899.

Dziś płacono za 100 klgr. netto. Pszenicę od złr. 8·— do 8·50. Żyto od 6·25 do 6·50. Jęczmień od 5·50 do 6·—. Owies od 6·— do 6·25. Kukurudzę od —·— do —·—. Groch od 8·— do 8·50. Fasolę od 6·— do 7·—. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób od — do —. Konicz od —·— do —·—. Ziemniaki od 1·20 do 1·40. Słomę od 1·60 do 1·80. Siano od 2·40 do 2·60. Masło za 1 kilo od —·52 do —·55. Jaja za kopę od —·— do 1·05.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 444 szt., koni 244 sztuk, świń 948 sztuk — i płacono za 100 kilogr. żywej wagi: bydło od 20—22 złr., świnie od 32—35 złr., konie za sztukę 25 do 200 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 22-go czerwca. Magistrat miasta Bochni.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 10 czerwca. *(Telefonem.)* Dziś o godz. wpół do 1 w południe odbyło się tu posiedzenie akcyonaryuszów galic. Banku kredytowego. Przewodniczył ks. Adam Sapieha, który przedstawił radcę dworu Zubrzyckiego, jako komisarza rządowego.

P. Schütz przedstawił sprawozdanie za rok 1898 a 26 ty i ostatni rok istnienia Banku. Do dnia 31 grudnia 1898 r. wykazuje księga kasowa 270 353 złr. Dłużnicy winni byli 8 427 000 złr.; cały stan czynny równał się 13.808 000 złr. W stanie biernym kapitał akcyjny wynosił 1 000.000 złr., a wierzytelności 8.400.000 złr. W sprawozdaniu podniesiono nadmierne zaangażowanie Banku w kopalniach borysławskich i w Tow. browarniczem lwowskiem. Nadto z powodu katastrofy w gal. Kasie oszczędności musiał Bank czemprędzej wypłacić swój dług w wysokości 2 i pół miliona złr. To uszczupliło ruchomy kapitał Banku i podkopało jego egzystencyę. Samobójstwo Krzyżanowskiego i run na Bank dopełniły dzieła zniszczenia. Okazało się, iż wiele wierzytelności Banku jest nie ściągalnych.

Wobec tego rada nadzorcza zawarła z Galicyjskim Bankiem dla handlu i przemysłu umowę o przeprowadzenie likwidacyi pod warunkiem, że Bank dla handlu nie będzie narażony na straty.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości, a na wniosek komisyi rewizyjnej uchwalono radzie nadzorczej absolutoryum.

Uchwalono wreszcie: rozwiązać Bank kredytowy przez likwidacyę, do której przeprowadzenia wybrano komitet z pięciu. Do komitetu weszli: dr. Binder, Julian Tołłoczko, Leszek Wiśniewski, Edward Marynowski i Woysym Antoniewicz. Oni podpisywać będą firmę. Zarząd kopalni borysławskich objąć mają Tołłoczko i Wiśniewski.

Lwów, 10 czerwca. *(Telefonem.)* O godzinie 11 odbyło się dziś w gmachu sejmowym posiedzenie Rady nadzorczej kolei Łupków-Cisna. Przewodniczył p. Czecz. Zajmowano się ostatniemi uchwałami Sejmu i uchwalono reformę statutu.

Berisz Bartel został dziś z nakazu prokuratoryi uwięziony. Przed sędzią śledczym przyznał się, że sfałszował weksle na 33.000 złr. Zdaje się jednak, że suma ta się powiększy.

Kratter nie wróci z Ameryki, gdyż prokuratorya odmówiła mu glejtu.

Wiadomość, podana przez *Dziennik Polski*, jakoby spółka wydawnicza *Słowa Polskiego* prowadziła rokowania z drem Bykiem o nabycie tego organu na własność zakładającego się nowego banku żydowskiego, — pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

W dobrach hr. Romana Potockiego w powiecie bobreckim, uległ leśniczy Bobelak tragicznemu wypadkowi. Podczas polowania chciał napić się wody i oparłszy strzelbę o drzewo schylił się do źródła. Strzelba, upadając, wypaliła a cały nabój grubego śrótu uwiązgł w udzie Bobelaka. Przewieziony wczoraj do tutejszej kliniki chirurgicznej zmarł dzisiaj.

We czwartek, po uroczystem nabożeństwie odbędzie się pierwsze posiedzenie nowej Rady miejskiej.

Lwów, 10 czerwca. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających otrzymał Makowicz 1.239, dr Lilien 1.407 głosów. Wybrany został dr Edward Lilien.

Nowy Sącz, 10 czerwca. We wtorek rozpocznie się w tutejszym sądzie rozprawa przeciw Władysławowi Dzikiewiczowi i Rysiowi, oskarżonym o podpalenie hotelu pod „Morskiem Okiem“ w Zakopanem. — Oskarżonych broni dr. Goldhammer z Tarnowa.

Wiedeń, 10 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza, że ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem kolei i ministerstwem skarbu nadało koncesyę Robertowi Domsowi na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą „Kolej lokalna Piła-Jaworzno“ z siedzibą we Lwowie.

Wiedeń, 10 czerwca. *(Telef.) N. W. Tagblatt* donosi z Cieplic czeskich: „Tutejszy starosta ks. Hohenlohe, syn dawnego ochmistrza dworu cesarskiego w Wiedniu, powołanym być ma do Wiednia, gdzie zająć ma wybitne stanowisko w służbie politycznej“. Podobno zostanie namiestnikiem Austryi górnej.

Praga, 10 go czerwca. *Nar. Listy* donoszą, że w gmachu namiestnictwa i tegoż okolicy wybuchł tyfus. Jeden z urzędników namiestnictwa zachorował. Trzydzieści osób między innymi: siostrzenica namiestnika Coudenhovego, brat prezydenta ministrów hr. Jarosław Thun i hr. Czernin, również ciężko zasłabło. Zakażoną jest woda, znajdująca się w studni, w gmachu namiestnictwa.

Bozen, 10 czerwca. Poświęcenie kościoła jubileuszowego odbyło się w obecności arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, tudzież dostojników cywilnych i wojskowych.

Haga, 10 czerwca. Podkomisya, która zajmuje się sprawą sądów rozjemczych, naradzała się wczoraj nad projektem angielskiego delegata Pauncefota, odnoszącym się do utworzenia trybunału rozjemczego. Ostatecznej uchwały nie powzięto dlatego, aby delegaci mogli zasięgnąć opinii swoich rządów. Przedstawiciele państw większych mieli oświadczyć się zatem aby nie kładziono nacisku na utworzenie tego rodzaju stałych trybunałów.

Florencya, 10 czerwca. Znakomity malarz Arnold Böcklin, mieszkający w willi swej Fiesole (w pobliżu Florencyi), zaprzecza, jakoby doznał nowego ataku apoplektycznego.

Rzym, 10 czerwca. Papież Leon XIII w przemówieniu do pielgrzymów holenderskich zaprotestował w gorzkich słowach przeciw wykluczeniu reprezentanta kuryi rzymskiej z konferencyi pokoju w Hadze.

Sofia, 10 czerwca. Podczas posiedzenia sobrania wtargnął przemocą do gmachu sali obrad poseł Rizow, którego wybór unieważniono. Wezwano policyę. Rozpoczęła się zażarta bójka na pięści pomiędzy posłami a policyantami. Następnie sobranie obradowało w dalszym ciągu i ostatecznie uznało wybór Rizowa za nieważny.

Nowy Jork, 10 czerwca. Skutkiem oberwania się chmury nad miastem Austin (Texas) zginęło przeszło 25 osób. Ta sama burza spowodowała wylewy rzek w północno-zachodnich okolicach stanu Texas. W mieście San Saba utonęło 8 osób, w Menardville zaś 17. Plony w tych okolicach zostały doszczętnie zniszczone.

Sytuacya.

Wiedeń, 10 czerwca. *(Telef.)* Przesilenie austro-węgierskie należy uważać za ukończone w istocie samej. Pozostało jeszcze wystylizowanie komunikatu, które nastąpi, gdy poszczególne ministerstwa działy swe zredagują.

Wiedeń, 10 czerwca. *(Telef.)* Ministrowie węgierscy Lukacs, Daranyi i Hegedues przybyli dziś rano do Wiednia.

Przed południem odbyła się narada, w której wzięli udział ministrowie austryaccy: hrabia Thun, Kaizl i Dipauli, i ministrowie węgierscy: Szell, Lukacs, Daranyi i Hegedues.

Wiedeń, 10 czerwca. *(Telef.)* W przyszłym tygodniu zbierze się na posiedzenie komitet wykonawczy klubów prawicy. Sądzą, że na posiedzeniu tem, hr. Thun złoży wyczerpujące sprawozdanie o kompromisie obu gabinetów.

Wiedeń, 10 czerwca. *(Telef.)* Hr. Thun wyjeżdża dziś do Pragi, Koloman Szell prawdopodobnie wyjedzie dziś do Pesztu.

Berno, 10 czerwca. Czescy posłowie wystąpili z nieustającej komisyi ugodowej (czesko-niemieckiej).

Budapeszt, 10 czerwca. Jak donoszą, Sejm węgierski zbiera się dnia 14 czerwca. Zaraz na pierwszem posiedzeniu prezydent ministrów Szell złoży sprawozdanie o kompromisie z rządem austryackim.

Przedłożenie rządu o ugodzie, wniesione będzie do Izby w przyszłym tygodniu. Rozprawy nad przedłożeniem ugodowem rozpoczną się zaraz po ich wniesieniu, tak, że dyskusya w *plenum* Izby ukończoną będzie przed 1 lipca. Potem Sejm będzie odroczony.

Budapeszt, 10 czerwca. *Węgierskie Biuro korespondencyjne* donosi z Wiednia, że wczoraj o godz. 4 po południu Szell miał posłuchanie u cesarza.

Zasady kompromisu.

Wiedeń, 10 czerwca. *(Telef.) Neue Fr. Presse* donosi, że w kompromisie, który zawarły z sobą oba rządy, następujące przyjęto zasady:

1) Czas trwania wspólności cłowej oznaczono w myśl żądania „formuły Szella“ aż do roku 1907.

2) Czas trwania przywileju bankowego oznaczono również do roku 1907; przywilej bankowy kończy się więc równocześnie z wspólnością cłową.

3) Rząd austryacki zgodził się, aby nowa organizacya banku natychmiast weszła w życie, równocześnie, gdy zacznie obowiązywać cała ustawa rządowa.

4) Kończące się w roku 1903 układy handlowe z obcemi mocarstwami mogą być tylko na cztery lata odnowione tak, aby w roku 1907 równocześnie z odnowieniem wspólności cłowej także układy handlowe odnowić należało. W ten sposób stało się zadość żądaniu rządu węgierskiego.

Sądzą, że formalnie kompromis dziś jeszcze zawartym zostanie.

Przesilenie we Francyi.

Paryż, 10 czerwca. Obecna sytuacya polityczna w Paryżu da się najlepiej określić dwoma słowami: ukryte przesilenie. Może się ono łatwo stać ostrem i jawnem, i niektórzy politycy przewidują, że nastąpi to po nowym procesie Dreyfusa, lub nawet wcześniej, po wyścigach w Longchamps o *Grand-Prix*.

Pośród grup republikańskich odbywa się niezaprzeczony ferment, i mówią, że w cichości przygotowuje się już nowe ministerstwo pod przewodnictwem Poincaré'go i z udziałem kilku senatorów. Dotychczas jeszcze znaczna większość Izby popiera Dupuy'ego, ale pozycya jego nie jest pewną.

Paryż, 10 czerwca. Jeden z członków delegacyi grup republikańskich, która miała posłuchanie u Dupuy'ego, zaprzecza w dzienniku *Le Petit-Bleu*, iżby delegacya przedłożyła prezydentowi ministrów listę podejrzanych urzędników i wskazała mu drogę, jakiej ma się trzymać. Delegaci stronnictw republikańskich zwrócili tylko uwagę szefa gabinetu na doniosłość chwili i zaprotestowali przeciwko pewnym czynom, które uważaćby można za objawy słabości rządu.

Figaro zapewnia, że gabinet zaaprobował odpowiedź, jaką Dupuy dał delegatom, i że rada ministrów zarządziła środki, które zdolne będą zapewnić poszanowanie instytucyom republikańskim.

Paryż, 10 czerwca. Rozległe na jutro poczyniono przygotowania i zarządzono takie środki ostrożności, jak za pobytu cara Mikołaja w Paryżu. Po ulicach rozstawione będą szpalery wojsk aż do Longchamps.

Rozkaz Zurlindena.

Paryż, 10 czerwca. Gubernator Paryża, generał Zurlinden, wydał następujący rozkaz: „Pośród agitacyi chwili obecnej ważną jest rzeczą, aby oficerowie w mundurach, czy też w ubraniu cywilnem i wojskowi wszystkich stopni trzymali się na ulicach zdala od miejsc, w których odbywają się manifestacye. Oficerowie zapasu i obrony krajowej, którzy uczęszczają do Kasyna wojskowego lub noszą mundur, podlegają przepisom ustawy wojskowej i obowiązani są zachowywać spokój i bezwzględne poszanowanie ustawy, armię obowiązującej.“

Sąd w Rennes.

Paryż, 10 czerwca. Znany adwokat Demange, były obrońca Dreyfusa w procesie 1894 r., oświadczył, że rozprawa przed sądem wojennym w Rennes odbędzie się nie wcześniej, jak w sierpniu.

Demange, jako obrońca Dreyfusa, będzie mógł porozumiewać się z nim natychmiast po wylądowaniu tegoż — na mocy nowej, uchwalonej przez Izbę ustawy, według której w śledztwie sądów wojennych przysługuje obwinionym prawo korzystania z porady adwokata.

Wypuszczenie na wolność Picquarta.

Paryż, 10 czerwca. Izba oskarżająca postanowiła tymczasowo wypuścić na wolną stopę Picquart'a.

Paryż, 10 czerwca. Picquart opuścił więzienie wczoraj o godzinie 3 po południu w towarzystwie szwagra swego Gast'a, dziennikarza Pressensé'go i sekretarza adw. Labori'ego. Picquart do ostatniej chwili nie przypuszczał, iżby chwila jego wyzwolenia była tak bliską.

Picquart, po dowiedzeniu się o decyzyi Izby oskarżeń, wniósł podanie o wytoczenie śledztwa w sprawie sfałszowania adresu na dokumencie, wspominanym pod nazwą *Petit-bleu*.

Paryż, 10 czerwca. Izba przyjęła w nagłem traktowaniu wniosek, według którego Izba oskarżeń nie będzie miała prawa wydawać decyzyj bez wysłuchania obwinionego i jego obrońcy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 10 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	85
„ „ srebrna	100	40
4% renta austryacka złota	119	95
4% „ „ koronowa	100	45
4% „ węgierska złota	119	45
4% „ „ koronowa	96	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	924	—
„ kredytowe	359	—
Londyn	120	50
Marki	58	92½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	5	61
Węgierskie Losy Premiowe	160	75
Losy tureckie	64	80
Akcye Anglobanku	152	50
„ Unionbanku	322	—
„ Bankverein	276	—
„ Laenderbanku	241	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	288	75
„ „ Południowej	68	—
„ „ Elbetnal	264	—
„ „ Nordbahn	3350	—
„ „ Staatsbahn	358	75
„ „ Alpine	239	50
„ Tureckie Tabaczne	114	—
Ruble	127	60
Berlin, 10 czerwca 1899.		
Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	55
Banknoty rosyjskie	217	05
Krótka Warszawa	216	25
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	95	50
Akcye kredytowe austryackie	221	7[illegible]
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 10 czerwca 1899.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	28
Żyto na jesień	7	60
Owies na jesień	5	83
Kukurudza	5	08

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 10 czerwca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	50
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	60	48	
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	385	—	394	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	209	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	288	—	299	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

Gdyby nie zbawienny system administracyjny w Galicyi, czyż danemby nam było cieszyć się taką szkołą polską w Biały, zbudowaną i utrzymywaną z publicznych składek, lub budować polskie szkoły we wschodniej części kraju? Gdyby menerzy Koła polskiego poszli za samolubną polityką krótkowidzów, co to radzą więcej pamiętać o koszuli, niż o sukmanie, czyż moglibyśmy n. p. podniecać drzemiące uczucia narodowe składkami na gimnazyum cieszyńskie?

Kraków miałby nawet, w tym sezonie deszczów wiosennych, o jeden festyn mniej w parku Jordana. Bo naturalnie, gdyby w Cieszynie istniało polskie gimnazyum, jak się tego nieopatrzna, wrzaskliwa opinia tłumów od 25 lat domaga, to po cóż urządzalibyśmy jutro festyn na gimnazyum cieszyńskie? Dobrobyt kraju nie znalazłby ujścia w ofiarności publicznej, która przecież uszlachetnia masy i wytwarza poczucie narodowej solidarności. Doszłoby u nas wnet do tego zwyrodnienia ogólnego, jakie dotąd jest przywilejem pewnych tylko rodów; pierwszy lepszy mieszczanin umieszczałby swoje kapitały w bankach angielskich lub trwonił je po zagranicznych domach gry, zamiast rzucać składkami na szkoły polskie na kresach. Jestem też pewny, że jeśli tylko komitet jutrzejszego festynu zamówił sobie u prof. Wierzbickiego pogodę, to gimnazyum cieszyńskie zyska jutro pokaźny fundusz właśnie dlatego, że przezorni nasi polityczni przywódcy zdołali dobrze obmyślanym systemem politycznym podtrzymać w masach ducha samopomocy.

* * *

Jedną z najprzyjemniejszych w mojem życiu była chwila, gdy po raz pierwszy uczułem się właścicielem „prawdziwego“ zegarka. Był to podarunek za dobre postępy w szkole. Wiedzieć najdokładniej, kiedy „zadzwonią“ na korytarzu szkolnym, być pewnym, czy daleko jeszcze do końca godziny, grożącej „dwójką“, gdyby się było „wyrwanym“—cóż to za rozkosz! Zyskałem też nawet na estymie u kolegów, którzy wymownemi, nieraz błagalnemi, w chwilach groźnego niebezpieczeństwa, giestami zapytywali mnie w klasie, „która godzina?“ Ale radość moja trwała niedługo. Mój zegarek zaczął nieprawidłowo funkcyonować: to się spóźniał, to pospieszał. Martwiło mnie to bardzo. Zaniosłem go do zegarmistrza. Chociaż zaledwo parę tygodni nosiłem zegarek w kieszonce kamizelki, zaopiniował „mistrz“, że trzeba go „odczyścić“ i uregulować. Zdobyłem się na wydatek dwóch złr. w tej niepłonnej nadziei, że potem już będę miał spokój. Nowy zawód! Po paru tygodniach zegarek znowu zaczął bałamucić. Postanowiłem teraz rozpocząć akcyę na własną rękę. Miałem kolegę, którego rodzice oddali „na praktykę“ do zegarmistrza, bo w szkole uczyć się nie chciał. Nawiasem mówiąc, zazdrościłem mu zawsze, że nie potrzebował drżeć przed profesorskim katalogiem.

Otóż zwabiłem do siebie, do domu, owego praktykanta sztuki zegarmistrzowskiej i postanowiliśmy przystąpić do gruntownej reparacyi zegarka. Mój kolega przyszedł raz w południe z paru narządziami w kieszeni i zabraliśmy się do rozebrania zegarka. Rozbieranie szło wcale składnie; odczyszczaliśmy gorliwie wszystkie kółka i kółeczka. Składanie nastręczało już pewne trudności, ale ostatecznie zdawało się nam, że dokonaliśmy dzieła; zegarek był złożony. W chwili ostatniej spostrzegłem, jednak ku niemałemu przerażeniu, że zostało na stole jedno maleńkie kółeczko. Rozebraliśmy tedy zegarek na nowo, — lecz dla nieszczęsnego kółka nie mogliśmy znaleść miejsca. Zegarek naturalnie nie szedł wcale.

Przepraszam czytelników za to wspomnienie z czasów studenckich, lecz nasunęło się mi ono z nieprzepartą siłą na wiadomość, że kompromis między hr. Thunem a Szellem w sprawie ugody jest prawie zawarty. Zdawałoby się tedy, że zegarek austryacki, naciągnięty Thunowsko-Szellowskim kluczykiem, zacznie funkcyonować. Spostrzegam jednak, że przy tej dyletanckiej reperacyi machiny państwowej, pozostało na stole jedno kółeczko. Nazywa się ono „parlamentem“. Na to kółeczko brakło miejsca w Austryi, jak w moim studenckim zegarku.

Teraz mogą zajść dwie ewentualności: albo kółeczko parlamentarne okaże się zbytecznem i zegarek austryacki funkcyonować będzie bez niego, — albo trzeba będzie szukać nowego zegarmistrza nie—dyletanta, któryby parlament za wszelką cenę pomieścił w machinie państwowej...

* * *

Już chciałem zamknąć moje rozmyślania niedzielne, gdy dowiaduję się, ku niemałemu mojemu przerażeniu, że miastu Krakowowi grozi niesłychanie groźne i niebezpieczne niebezpieczeństwo. Jest niem rzekoma kandydatura Rottera na burmistrza miasta... Wybór Rottera, pisze pewien miejscowy dziennik, byłby „nieszczęściem dla miasta i wydaniem go na formalny (!) łup żydowstwa“. Jużto p. Rotter przysporzył miastu „nieszczęść“ nie mało; łatwo przewidzieć, coby się działo, gdyby w jego ręku spoczęła prezydentura! A rzeczywiście największe niebezpieczeństwo groziłoby ze strony żydów, dotąd energiczną ręką administracyi miejskiej do tego stopnia trzymanych na wodzy, że dopiero 90 procent szynków i sklepów w mieście spoczęło w ich dłoni. Naturalnie srodze znękani żydzi dopiero teraz odetchnęliby swobodniej. Posunę się nawet dalej i przypomnę, że kandydatura Rottera schodzi się, nie bez tajnych konjunktur, z powrotem Dreyfusa z Czarciej Wyspy; najwidoczniej syndykat paryski nie próżnuje. Najnowsze zaś, z poważnych źródeł przez *Ruch katolicki* czerpane wiadomości, stwierdzają szalony w ostatnich dniach rozwój wolnomularstwa i założenie osobnej loży masońskiej w Krakowie. Może to wypadek oderwany, ale faktem jest, że pojawia się on równocześnie z pogłoskami, — mniejsza o to, że niesprawdzonemi i może zupełnie fałszywemi — o kandydaturze Rottera na prezydenta Krakowa. W takich razach i z pogłoskami liczyć się należy.

Więc baczność Krakowianie! *M. K.*

Nowa klinika chorób wewnętrznych.

(Poświęcenie kamienia węgielnego).

Kraków, 10 czerwca.

Uczestnicy poświęcenia i założenia kamienia węgielnego pod zrąb nowo budującej się kliniki chorób wewnętrzych w Krakowie zebrali się dziś o godzinie $9\frac{1}{2}$ na placu budowy, w ogrodzie dotychczasowej kliniki przy ulicy Kopernika. Miejsce, gdzie odbyć się miała uroczystość, przystrojono flagami o barwach narodowych i festonami ze szpilek sosnowych. — Na podwyższeniu umieszczono pośród zieleni biust cesarza, rozstawiono stolik i fotele, na których zasiedli: prorektor uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. dr. Knapiński, radca dworu prof. dr. Korczyński, prezydent miasta p. Józef Friedlein, delegat p. Laskowski i radca Sare, prowadzący budowę gmachu kliniki. — Naprzeciw zasiedli na krzesłach uczestnicy uroczystości, między nimi wszyscy profesorowie wydziału medycznego uniwersytetu Jagiellońskiego, wielu profesorów innych wydziałów, lekarze wolno praktykujący, dyrektor policyi dr. Korotkiewicz, reprezentanci obywatelstwa miasta oraz młodzież uniwersytecka. Obok krzeseł dla uczestników uroczystości ustawił się chór akademicki. Tak całem urządzeniem, jak porządkiem uroczystości, zajmował się bardzo gorliwie dr. Adam Schmidt

O godzinie 10-tej zainaugurował uroczystość „Chór akademicki“ odśpiewaniem kantaty La come'a *Jehovah*. Gdy echa pieśni przebrzmiały, przemówił krótko prorektor uniwersytetu Jagiellońskiego ks. dr. Władysław Knapiński. Mowca podniósł znaczenie naukowe klinik wogóle, a zakończył złożeniem podziękowania za trudy prof. dr. Korczyńskiemu, delegatowi Laskowskiemu oraz radcy Saremu.

Po przemówieniu ks. prorektora ks. prof. dr. Stanisław Spis, dziekan i senior wydziału teologicznego, dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, podczas którego chór odśpiewał pieśń religijną. Następnie p. dr. Wawrzyniec Kędzior, I asystent kliniki lekarskiej, odczytał akt, spisany na pergaminie, który później złożono do węgła gmachu nowej kliniki.

Nad wykonaniem gmachu czuwa komitet budowy, złożony z delegata namiestnika Kazimierza Laskowskiego, jako przewodniczącego, nadradcy budownictwa Macieja Moraczewskiego, prof. Korczyńskiego, dziekana wydziału lekarskiego prof. Jordana, radcy budownictwa Józefa Sarego, technicznego i artystycznego kierownika budowy i Ignacego Wentzla, adjunkta budownictwa, jako inspicyenta budowy.

Wykonania budowy podjęli się: Aleksander Biborski i Andrzej Romanowski.

P. dr. Schmidt wezwał obecnych do podpisania aktu. Pierwszy swój podpis umieścił ks. dr. Spis drugi delegat Laskowski, następnie zaś podpisywali: pp. ks. Łubaj, Sare, ks. Knapiński, prezydent miasta, dyr. Korotkiewicz, profesorowie uniwersytetu, reprezentanci dziennikarstwa miejscowego, oraz wszyscy obecni panowie i panie.

Po ceremonii podpisywania aktu przemówił prof. dr. Korczyński, jako gospodarz budującej się nowej kliniki. Prof Korczyński zaznaczył, że na poświęcenie prywatnych domów zbierają się przyjaciele najbliżsi. Klinika widocznie ma bardzo wielu przyjaciół skoro tak liczny poczet osób wziął dziś udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod jej budowę. Jest to objaw bardzo pocieszający, przeto mowca szczerze dziękuje wszystkim za życzliwość. W pierwszym rzędzie należy się podziękowanie ks. dr. Spisowi za osobiste dopełnienie poświęcenia, ks. prorektorowi Knapińskiemu, który przybył w zastępstwie jeszcze niezupełnie zdrowego rektora dr. Kleczyńskiego.

Rozwój klinik — mówił dr. Korczyński — jest jedną z kart księgi dziejów porozbiorowych Polski; na karcie tej można wyczytać postęp na polu nauki. Pierwszy zawiązek klinik w Polsce datuje się od r. 1780, kiedy za staraniem prof. Badurskiego, komisya edukacyjna Królestwa Polskiego pod przewodnictwem prymasa księcia Michała Poniatowskiego uchwaliła urządzić w gmachu pojezuickim przy kościele św. Barbary szpital akademicki, pod nazwą szpitala św. Barbary i przeznaczyła go początkowo do umieszczenia 3 chorych, mających służyć do celów nauczania; szczupła ta liczba wkrótce została powiększoną do 16 łóżek. Do obsługiwania chorych powołane zostały Siostry Miłosierdzia. Stosowniejsze pomieszczenie wynaleziono w r. 1788 mianowicie przy kościele św. Łazarza. Do roku 1796 uniwersytet krakowski był istotnym właścicielem szpitala św. Łazarza i funduszów do niego należących; wszyscy chorzy, w murach tego szpitala leczeni, służyli do celów naukowych. Zgubny przewrót w tych stosunkach nastał w roku 1796, gdy rząd austryacki, zająwszy Kraków w posiadanie, bez ściślejszego zbadania sprawy ze stanowiska prawnego, przyznał szpital i fundusze niepodzielnie Siostrom Miłosierdzia.

Wtedy powstały spory pomiędzy Siostrami Miłosierdzia i księżmi z jednej, a uniwersytetem Jagiellońskim z drugiej strony o posiadanie szpitala i jego dotacyj. Doszło do tego, że profesorom uniwersytetu wzbroniono wstępu do szpitala.

Za czasów księstwa warszawskiego (1808 do 1815) Uniwersytet dopominał się zwrotu swej własności, lecz bezskutecznie. Czasy wojenne stały na przeszkodzie do załatwiania tego rodzaju spraw. Po utworzeniu na kongresie wiedeńskim Rzeczypospolitej krakowskiej, wydelegowaną została przez trzy rządy opiekuńcze komisya, do której zadań należało między innemi i urządzenie szpitali. Uniwersytet utworzył ze swego grona komitet, który udowodnić miał prawo własności Uniwersytetu do szpitala św. Łazarza. W myśl ogólnych zasad urządzenia szpitali krakowskich, uchwalonych przez komisyę organizacyjną trzech opiekuńczych dworów, senat rządzący ustawą z dnia 8 marca 1819 r. określił bliżej stosunek szpitala do klinik i Sióstr Miłosierdzia. Łóżek przeznaczono 12. Lecz i ta ustawa nie oznaczała jasno przeznaczenia poszczególnych funduszów; wszelkie starania profesorów Boduszyńskiego, a następnie Brodowicza, by polepszyć stan klinik, nie odniosły skutku; pozostawał tylko jeden środek: przenieść kliniki ze szpitala św. Łazarza i pozbyć się raz na zawsze wszelkiej od niego zależności. Po przezwyciężeniu największych trudności udało się wreszcie zakupić dom na przedmieściu Wesoła, do którego przeniesione zostały kliniki w r. 1827, gdzie klinika lekarska pozostaje do dnia dzisiejszego. W r. 1833 komisya organizacyjna, zająwszy się powtórnie urządzeniem Uniwersytetu, zarządziła powiększenie kliniki lekarskiej z 12 na 18 łóżek. Budynek, w którym mieściły się kliniki lekarska i chirurgiczna, został w r. 1843 rozszerzony, liczba łóżek w klinice lekarskiej wzrosła z 18 do 24.

Od tego czasu rozpoczyna się prawidłowy rozwój klinik, a dzięki wielkiej ofiarności kraju powstaje obecnie nowa klinika. Klinika ta mieścić będzie ogółem 56 łóżek, z których 12 przypada na osobny pawilon chorób zakaźnych.

Gmach kliniczny stanie na gruntach szpitala św. Łazarza, kosztem 202,500 złr., z której to sumy 164.500 złr. przypadnie na budowę pawilonu klinicznego i pawilonu dla chorób zakaźnych, a 38.000 złr. na urządzenie obydwu budynków. Do uzyskania potrzebnych funduszów przyczynił się Sejm krajowy i rząd. Urządzenie kliniki odpowiadać będzie wszelkim najnowszym wymaganiom naukowym. Front gmachu zwrócony będzie do ulicy Kopernika. Okrzykiem na cześć cesarza zakończył przemówienie swe prof. dr Korczyński.

Imieniem uczniów wydziału lekarskiego zabrał głos p. Rudolf Kułakowski. P. Kułakowski przemawiał krótko, lecz ciepło. Wyraził radość słuchaczy wydziału medycznego z powodu powstawania nowej kliniki, ponieważ w niej będą mieli sposobność korzystać lepiej, aniżeli dotychczas z wykładów w połączeniu ze studyami praktycznemi. Młodzież pragnie goraco, rozwoju wiedzy i wzbogacania nią swoich umysłów, aby później przychodzić, w miarę sił, z pomocą cierpiącej ludzkości. Kończąc, złożył mowca podziękowanie prof. drowi Korczyńskiemu za energiczne i płodne w skutki zabiegi około uzyskania nowej kliniki.

Gdy p. Kułakowski skończył mówić, odbyło się złożenie aktu, monet oraz numerów czasopism, do węgła budującego się gmachu. Z pism włożono numery: *Nowej Reformy, Czasu, Głosu Narodu. Przeglądu Lekarskiego* (Kraków), *Gazety Lekarskiej* (Warszawa), *Czasopisma Tawarzystwa aptekarskiego* (Lwów), *Medycyny* (Warszawa), *Kroniki Farmaceutycznej* (Kraków), *Zdrowia* (Warszawa), *Postępu Okulistycznego* (Kraków), *Nowin Lekarskich* (Poznań), *Kroniki Lekarskiej* (Warszawa), *Krytyki Lekarskiej* (Warszawa), *Wiadomości Farmaceutycznych* (Warszawa). — Wszystkie te pisma i przedmioty umieszczono w blaszanej, zalutowanej puszce.

Odśpiewanie przez chór kantaty Mendelssohna „Uroczystość założenia“ oraz tradycyjne rzucanie wapna na kamien zakończyło uroczystość.

Kierownikami krakowskiej kliniki lekarskiej w ciągu ubiegłych 120 lat, tj. od chwili jej założenia, byli następujący profesorowie: Badurski Jędrzej, prof. rzeczywisty (1780—1789). Kostecki Franciszek, prof rzeczywisty (1789—1804). Culland — zastępca w r. $180^4/_5$. Hildebrand Walenty, prof. rzeczywisty w r. $180^4/_5$. Schultes — zastępca w półroczu zimowem $180^6/_7$ Kilian — zastępca aż do r. 1810. Kostecki Franciszek — zastępca od r. 1810—1811. Boduszyński Wojciech, prof. rzeczywisty (1811—1819). Linhardt, prof. rzeczywisty (1819—1822). Soczyński — zastępca do r. 1823. Brodowicz Józef, prof. rzeczywisty (1823—1850). Dietl Józef, prof. rzeczywisty (1851—1865). Gilewski Karol, prof. rzeczywisty (1865—1871). Pareński Stanisław — zastępca (1871—1873). Biesiadecki Alfred — zastępca 1873—1874) Rosner Antoni — zastępca (1873—1875). Korczyński Edward, prof. rzeczywisty, od 9 stycznia 1875 roku.

Asystentami byli: Wróblewski Szymon (1833—1837). Bobrzyński Błażej (1837—1841) Brodowski Franciszek (1841—1844) Tyrchowski Władysław i Lisowski Mikołaj w zimowem półroczu $184^4/_5$ Zieleniewski Michał (1845—1847). Stanisławski Józef (1847—1852). Łuczkiewicz Henryk (1852—1855) Kopczyński Ferdynand (1855—1850). Fałęcki Józef (1859—1863). Szewczyk Józef (1863—1864). Gawlik Jan w r. 1864. Serkowski Bolesław (1865—1870). Korczyński Edward (1870—1871). Pareński Stanisław w r. 1871. Królikowski (zastępczo 1871—1873). Merunowicz Józef (1873—1875). Paszkowski Stanisław (1875—1879). Ponikło Stanisław (1879 do 1882). Gluziński Antoni (1883—1887) Prus Jan (1886 — II gi asystent). Surzycki Józef (1887 — II gi asystent; 1888—1891 — I szy asystent). Buzdygan Mikołaj (1888—1891 — II gi asystent; 1892 — I szy asystent). Rożecki Józef (1892 — II gi asystent; 1893—1894 — I-szy asystent). Korczyński Ludomił (1893 do 1894 II gi asystent; 1895—1897 — I-szy asystent). Piątkowski Maryan (1895—1897 II gi asystent; od 1 lipca 1897 I szy asystent). Rencki Roman (1896 — III-ci asystent). Kędzior W. (1897 — III ci asystent; 1898 (od lipca) — II gi asystent; od r. 1898 do dnia dzisiejszego I szy asystent) Wernicki K. (1897 — III-ci asystent). Kwiatkowski St. (1898 — do dnia dzisiejszego II gi asystent) Maleszewski Wł. (1898 1899 III-ci asystent). Wąsowicz Zygmunt (1899 III ci asystent) Personal pomocniczy w obecnej chwili stanowią: I szym asystentem jest dr. Kędzior Wawrzyniec; II-gim dr. Kwiatkowski St.; posada III go asystenta na razie nie obsadzona. Elewi: dr. Latkowski J., dr. Kubisztal St., dr. Schmidt Adam i dr. Nitsch Roman.

KRONIKA.

Kraków, 10 czerwca.

Z przed lat pięćdziesięciu. We Lwowie rozpoczęto wydawać z kasy rządowej, na rozkaz hr. Agenora Gołuchowskiego, „Szefa krajowego“, po 400 złr. monetą zdawkową „osobom, trudniącym się przemysłem i kupcom w zamian za banknoty“, a to celem zapobieżenia jej brakowi, spowodowanemu „przez karygodne zabiegi spekulantów“. Robotnicy zaś, „żyjący z dziennego zarobku, aby mieli sposobność do wymienienia porozcinanych banknotów, otrzymywać będą w ratuszu po 50 złr. pod kontrolą miejskich mężów zaufania za ćwiartkówki reńskowe (15 kr.) monetę zdawkową“.

Ceny zboża w Galicyi wzrastają w gwałtowny sposób: korzec pszenicy kosztuje 16 złr. 50 ct, żyta 16 złr., jęczmienia 11 złr. 50 ct, owsa 9 złr. 20 ct. i t. d. (porównaj nr. *N. Reformy* z dnia 7 b. m.), a to skutkiem rekwizycyj wojskowych.

Do Preszburga wkroczył oddział wojsk rosyjskich w sile 17.000 ludzi. W tem samem mieście pomiędzy innymi, wziętymi do niewoli oficerami węgierskimi, znajdował się Aleksander Schubert, rodem z Warszawy, wychowaniec akademii wojskowej w Paryżu, który był adjutantem hr. Mednianskiego. Skazano go na 8 lat więzienia w kajdanach.

Kossuth odbył wjazd uroczysty do Budapesztu; towarzyszyło mu 12 huzarów i 12 ułanów polskich.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 12 b. m. o godzinie 5 po południu.

Gimnazyum polskie w Cieszynie. Dzień 11 czerwca zamieni się u nas w święto narodowe, wszystkie bowiem festyny i wycieczki, jakie się w dniu jutrzejszym odbędą, ofiarują część dochodu na gimnazyum polskie w Cieszynie. Tysiące złożą jutro ofiarę na ołtarzu narodowym i zawołają: „Jeszcze Śląsk nie zginął, póki my żyjemy; nie pozwolimy upaść tej twierdzy na kresach“.

Festyn w parku dra Jordana jutrzejszy ściągnie z pewnością liczną publiczność. Przy stolikach zasiądą nadobne Ślązaczki, kapele pułków 56 i 13 wykonają szereg utworów; chór wystąpi pod kierunkiem p. Deca; prócz tego zagra kapela dzieci. Tanie i bogato zaopatrzone bufety na liczne zapraszają odwiedziny. Delegacya śląska wręczy drowi Jordanowi dyplom honorowy.

Jesteśmi pewni, że tłumy publiczności przybędą na festyn. W ten sposób drobnym datkiem przyczyńmy się do ochrony polskości na Śląsku, zamanifestujmy, że o wieżę Piastowską w Cieszynie i nadal będą się rozbijały wszelkie zapędy germańskie. Tylko łączność i solidarność utrzyma dawne granice Polski.

Wiec lekarzy. Dnia 15 czerwca, w czwartek, o godzinie 6 wieczorem w *Collegium novum* (sala Kopernika, II. piętro) odbędzie się wiec wszystkich lekarzy, mieszkających w Krakowie i należących do Izby lekarskiej, a to w celu zgodzenia się na kandydatów z Krakowa do mającego się wybrać zarządu Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej.

Akademia handlowa w Krakowie. Jak wiadomo, z okazyi jubileuszu pięćdziesięcioletniego panowania cesarza Franciszka Józefa I. krakowska Rada miejska uchwaliła kwotę 100.000 koron, a krakowska Izba handlowo-przemysłowa 60.000 koron na cele humanitarne i społeczne naszego miasta. Wczoraj w tej sprawie obradowała sekcya IV. magistratu (szkolna), na której zeszli się delegaci Rady miejskiej i Izby handlowo-przemysłowej celem obmyślenia sposobu użycia tych kwot. Konkretnych i pozytywnych uchwał nie powzięto, ale zgodzono się w zasadzie na kreowanie w Krakowie Akademii handlowej i w tym celu uproszono radcę miejskiego dra Bandrowskiego i sekretarza Izby handlowej p. Benisa, by zajęli się wygotowaniem szczegółowego referatu w tej sprawie, o ile możności opartego na danych z innych tego rodzaju instytucyj. Znana energia i fachowość wybranych ku temu referentów pozwala nam liczyć, że w niedługim czasie Kraków uposażony zostanie w zakład naukowy tak potrzebny, a nasza młodzież, pragnąca się poświęcić studyom handlowym nie będzie musiała wiadomości ku temu szukać wśród obcych.

Mimo pogodnego Medarda mamy deszcz. Kiedy wczoraj się rozpoczął, niechaj powiedzą ci, którzy u Hawełki, albo Zawady, albo wreszcie Brzezińskiego czynili studya meteorologiczne. O godz. 6 rano deszcz przestał padać, niebo rozjaśniło się nieco i jest nadzieja, że chór akademicki w parku Jordana nie narazi się na chrypkę. Jaką będzie niedziela, nie śmiemy prorokować wobec tego, że nawet takim przepowiedniom nie podobna ufać, możemy więc doczekać się tej miłej niespodzianki, że wbrew przysłowiu o 40 dniach pogody, *Jupiter pluvius* będzie nam lać za kołnierz wodę.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie odbywał się od 29 maja do 5 czerwca b. r. pod przewodnictwem dra Germana. Dyrekcya tego gimnazyum nie uważała za stosowne zawiadomić nas o wyniku egzaminu, wobec tego z wczorajszego *Czasu* czerpiemy w tej sprawie informacye. Do egzaminu przystąpiło 38 uczniów publicznych, 1 prywatysta, 2 eksternisiów i 1 eksternistka.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Altendorf Szymon, Bizański Kazimierz, Cieński Józef, Dąbrowski Tomasz (ekst.), Eile Nachman Hirsch vel Henryk, Englisch Karol (z odzn.), Firganek Kazimierz, Gajczak Tadeusz (z odzn.), Gołowin Szymon (z odzn.), Gorzkowski Bohdan, Groyecki Stanisław, Gumowski Maryan, Haber Mojżesz, Herold Stanisław (ekst.), Holiczer Samuel, Józefczyk Zygmunt, Kamiński Adolf, Komar Władysław, Kondraczek Stefan (z odzn.), Krengel Ozyasz (z odzn.). Machniewicz Adam, Münnich Józef, Potrzebiński Roman, Pruszyński Wirgiliusz, Pułka Józef, Sadowski Zygmunt, Sass Anschel vel Adolf, Schönberg Juliusz, Szwarc Leon, Smolarski Władysław, Strummer Józef, Unger Józef, Wartalski Stanisław, Wątorek Józef (z odzn.), Zachorski Bohdan, Ziembiński Maryan i Dunhajsówna Helena (ekst.)

2 uczniów publicznych reprobowano na rok, 3 pozwolono po feryach przystąpić do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek o godzinie 6 odbędzie się posiedzenie wydziału filologicznego, na którem dr Sternbach przedstawi prace swoje.

Towarzystwo wyścigów konnych a oświata ludu. Zdarza się nieraz wśród publiczności słyszeć zarzuty, że zarządy naszych Towarzystw oświaty nie dość często przypominają ogółowi o celach swoich i nie są dość gorliwe w zbieraniu składek. — Jako przykład ilustrujący, co wśród pewnych sfer naszego ogółu zrobić można, posłużyć może fakt następujący: Za kilka dni rozpocząć się mają w Krakowie międzynarodowe wyścigi konne. Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej wystosował do zarządu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych uprzejmy list z prośbą o zorganizowanie datków na cele Towarzystwa jużto w formie pewnego minimalnego % od biletów i totalizatora, już też w formie dobrowolnych datków do puszki.

Zarząd Towarzystwa wyścigów konnych zachował się w sposób dla Towarzystwa i celów oświaty tak gorliwy, że list nieotwierany, a co zatem idzie nieczytany — zwrócił. Jest to nietylko po obywatelsku, ale zarazem bardzo grzecznie!

Wycieczka akademików do Dubia. Osobne ogłoszenia, jutro rano na rogach ulic rozlepione, oznajmią, czy wycieczka się odbędzie, czy też z powodu niepogody na czas inny odłożoną zostanie.

Tow. właścicieli realności odbędzie we wtorek dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej nadzwyczajne walne zebranie. Na porządku dziennym jest między innemi także kwestya nadmiernego obciążenia właścicieli realności podatkiem domowo-czynszowym; wstęp wolny dla niečłonków stowarzyszenia.

Zaprzeczenia. Dyrektor teatru lwowskiego, p. Ludwik Heller prosi nas o zaznaczenie: 1) że teatru *Varieté* nigdy nie miał zamiaru prowadzić ani we Lwowie, ani gdzieindziej; 2) że wniósł pismo do Towarzystwa dziennikarzy polskich, prosząc o przyjęcie go w poczet członków wspierających, lecz wysokości wkładki dotąd nie oznaczył; 3) że p. Żelazowski ze sprawą „operetki lwowskiej“ w Warszawie nie ma nic wspólnego; 4) że żadnego tygodnika teatralnego nie miał zamiaru wydawać.

P. Dzikowski-Chamski prosi nas o wzmiankę, że dyrektor teatru, p. Heller, nie powierzył mu redakcyi tygodnika teatralnego.

Michał Pyzia, młody wieśniak ze Złotnik, zaopatrzywszy się w cudzy paszport, chciał wyemigrować do Ameryki, na tutejszym jednak dworcu przez organa policyjne przytrzymany, odstawiony został do aresztów policyjnych.

Komitet dla spraw wystawy paryskiej odbył onegdaj we Lwowie posiedzenie pod przewodnictwem radcy Frankego. Plany pawilonu polskiego na wystawie paryskiej przedstawił p. Edgar Kowats. Komitet aprobował plany projektodawcy.

Zgromadzenie ludowe odbędzie się jutro o godzinie 10 rano pod gołem niebem w Podgórzu. O położeniu ludu pracującego i organizacyi zawodowej referować będzie poseł Daszyński. Popołudniu odbędzie się w lasku Baruchowskim zabawa ludowa.

Z komitetu centralnego. Ks. Jerzy Czartoryski przesyła nam pismo następujące:

Z upoważnienia centralnego komitetu przedwyborczego pozwalam sobie zaprosić niniejszem Szanownych wyborców kuryi większej własności ziemi przemyskiej na przedwyborcze zgromadzenie celem omówienia kandydatur na posła do Sejmu i na posła do Rady państwa.

Zgromadzenie odbędzie się w Przemyślu, w piątek, dnia 16 b. m. o godzinie $11\frac{1}{2}$ w południe w sali Rady powiatowej.

Mający zamiar kandydować, zechcą na to zgromadzenie przybyć dla przedstawienia się wyborcom i złożenia wyznania wiary politycznej.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Pierwsze posiedzenie nowo wybranej Rady odbędzie się we czwartek dnia 15 b. m. Ostatni raz na posiedzeniu zgromadzą się dotychczasowi radni w poniedziałek dnia 12 b. m.

W Związku literacko-naukowym we Lwowie odbyła się onegdaj dyskusya o Słowackim i jego „Królu-Duchu“ na podstawie szeregu odczytów p. Jana Pawlikowskiego. Przemawiali pp. Pawlikowski, dr. Moraczewski, dr. Leser, Stan. Brzozowski i Jan Kasprowicz. Wśród słuchaczy był również obecny Stan. Przybyszewski.

Komisya centralna dla zabytków sztuki i pomników historycznych w Wiedniu na posiedzeniu z dnia 5 maja b. r. zamianowała swoim korespondentem p. Adama Chmiela, adjunkta archiwum aktów dawnych miasta Krakowa.

Zmarli. W Popielnikach zmarł Grzegorz Bogdanowicz, b. właściciel dóbr, w 90 roku życia. Ś. p. Bogdanowicz był ojcem Floryana, autora znanych „Pamiętników więźnia stanu“ i tłómacza Kennana. Znaczny majątek poświęcił w r. 1863 na posługi Ojczyźnie. Cześć jego pamięci.

Wybuch granatu. Stanisławów, 9 czerwca. *(Kor. N. Ref.)* Jak to zdołałem wam jeszcze donieść telegraficznie, wydarzył się wczoraj popołudniu około godz. 3 u nas wypadek przejmujący zgrozą. Pomiędzy starem żelaziwem, przeznaczonem na sprzedaż, znalazł się także niewystrzelony granat, który eksplodując zranił ciężko trzech ludzi, dwóch zaś lżej.

W magazynie niejakiego Jakóba Mandla przy pl. Rybim odważano stare żelaziwo i ładowano je na wozy. Pomiędzy innemi rzucono także na wóz i ów granat *(Hohlgeschoss)*, nie przeczuwając oczywiście, jaki niebezpieczny kawałek żelaza przeszedł im przez ręce. Granat upadł widocznie na miejsce, w którem się go zapala, bo w tej chwili nastąpiła straszna eksplozya.

Najbliżej stojący robotnik, Ołeksa Kankau, padł na miejscu niemal bez życia, dalej się znajdujący

---

stycznem, akwarelką jest „Zima“ p. Janowskiego, przedstawiająca żyda pasażera, które go po drodze zgubiły sanie chłopskie.

Wśród mnóstwa krajobrazów, malowanych na najnowszy sposób, zasadzający się na tem, aby dawać nie jakiś większy kawałek, wzięty z tego, co nas otacza, lecz notatkę, co przedstawia kawałeczek płotu, jeden chwast, lub coś podobnego, nie stracą nigdy wartości takie krajobrazy, które pozwalają ujrzeć większy przestwór, choćby rozmiary płótna były bardzo drobne. W tym rodzaju maluje p. Grabiński wyborne rzeczy, do których należą również wystawione teraz: „Młyn“ i „Wieczór“. Te malutkie ramki, w jakich zamknięte są owe obrazki, to jakby okienka, przez które patrzy się na przyrodę.

Tosamo da się powiedzieć o akwarelli p. Pociechy, zatytułowanej „Krajobraz lesisty“, chociaż rozmiarami przewyższa ona znacznie pejzażyki poprzedniego artysty. P. Pociecha poczynił ostatniemi czasy ogromne postępy w technice, szczególniej koloryt jego staje się coraz czystszym, coraz silniejszym i prawdziwszym.

Tego samego nie można powiedzieć o p. Lisiewiczu, który w swym „Widoku z nad Prosny“, stoi na tymsamym punkcie, co i w dawniejszych swych krajobrazach. Zawsze powtarzająca się w nich zielona surowizna i zatracenie ogółu partyj drzew na rzecz pojedynczych gałązek i listków, czynią jego widoki mało sympatycznemi. Spodziewać się jednak można, że p. Lisiewicz, artysta o dużych i gruntownych wiadomościach, otrząśnie się z tych przejściowych mankamentów.

Józef Trepka.

L. 6999. 1210 2 3

OBWIESZCZENIE.

Dnia **30 czerwca 1899 r.** odbędzie się **publiczna licytacya** celem **wydzierżawienia prawa propinacyi** wódczanej i piwnej, oraz **prawa poboru dodatku gminnego** od napojów spirytusowych, służącego gminie **miasta Przemyśla,** na przeciąg lat pięciu, od 1 stycznia 1900 do 31 grudnia 1904.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny:

1) za prawo propinacyi 76.291 zł.
2) za prawo poboru dodatku gminnego . . 86.045 zł.

Wadyum przy licytacyi złożyć się mające wynosi 16.240 zł. oraz 5.500 zł., czyli łącznie 21.740 zł.

Oferty pisemne, należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można w dniu wyżej oznaczonym do godz. 12ej w południe na ręce Komisyi licytacyjnej w tutejszym Magistracie.

Bliższe warunki licytacyjne można przejrzeć, lub też je otrzymać w odpisach, codzień w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu.

Z Magistratu miasta
Przemyśl, dnia 25 maja 1899 r.
Dr Dworski,
burmistrz.

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis."

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika" aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 54 77 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.



„Exsiccator" de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo. Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).

Zastępcy poszukiwani. 831 18 36

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Pora letnia i jesienna 1899.

Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6·— i 6·90 z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 8·65 z bardzo wybornej** **złr. 10·— z przewybornej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 350 56 65

Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane. Flaszki do podróży. Necesery do podróży. Rzemyki do podróży. Poduszki **podróżne** do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane. Wanny i Miednice podróżne.

Środki kąpielowe lecznicze.

Lakiery, kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików.

REIM i SPÓŁKA

Rynek L. 37, **Kraków**, linia A—B,

polecają na sezon letni po cenach najtańszych:

Perfumy i Wodę kolońską Mydła, Wody i Pudry toaletowe. **Przybory do golenia, Środki kosmetyczne** i różne inne Artykuły i Przybory toaletowe.

Lodownie pokojowe, Lodownie do robiena lodów, Aparaty do robienia wody sodowej.

Lakiery na kapelusze. **FARBY** do farbowania materyj. Farby do piór. Mydło „Maypole" do farbowania materyj.

Czepki i Kapelusze do kąpieli. Pantofelki kąpielowe. **Aparaty, Taśmy, Rękawiczki** i **Gąbki** do nacierania ciała. **„Smell"** preparat do kąpieli. **Pastylki** z leśnym zapachem do kąpieli. **Ekstrakt perfum w pastylkach** do rozpuszczania w wodzie fiołkowe, konwaliowe, rezedowe, hiacentowe, bzowe itp.

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanison, Benzyna, Mydołka z „różą" i różne inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki na nagniotki Meisnera i Wasmutha. **Plaster dla turystów „Lusera."** „Clavethyl" tynktura na nagniotki.

Kule i Kręgle. **Krokiety.**

Lawn-tennis Rakiety, Prasy do rakiet.

Hamaki dla dorosłych i dzieci. Balony i Piłki gumowe.

Przyrządy gimnastycz. ogrodowe. Huśtawki ogrodowe.

Przybory do rybołowstwa. 1012 6 0

ORIENTALINA, puder w płynie,

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł. 172 12 0

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11. KRAKÓW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2. PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

KTO



naklei na przekazie pocztowym obok zamieszczonego „ptaka", otrzyma odwrotną pocztą

„ŻART"

dwutygodnik humorystyczny, bogato illustrow., po zniżonej cenie, a to: zamiast 90 ct., **tylko za 68 ct.** kwartalnie. — Adresować: **Redakcya „Żartu" we Lwowie, Ossolińskich 15.** 1229 1 2

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 1 czerwca b. r. **otwarłem nową** 1219 1 4

pracownię mechaniczną

pod firmą

Stanisław KUCHARCZYK w Krakowie

przy ul. św. Krzyża 10,

Zakładam dzwonki i światła elektr., telefony i gromochrony; przyjmuję do naprawy rowery i podejmuję się wszelkich reparacyj w zakres mechanictwa wchodzących. Ceny nader niskie.

Z poważaniem **Stanisław Kucharczyk.**

Znany od lat wielu

HOTEL NARODOWY

w śródmieściu w Krakowie przy ul. Poselskiej L. 22,

w wewnątrz i zewnątrz gruntownie odrestaurowany i z konfortem urządzony,

poleca pokoje od 50 cnt. w zwyż na I-szem piętrze, 1234 1 6 **pokoje familijne i osobne.**

Ceny nader nmiarkowane.

Stajnie i wozownie.

Poleca się względom P. T. Publiczności. Obsługa doborowa.

Z poważaniem **Zarząd.**



On parle français.

Józef Płonka

dypl. zegarmistrz w Krakowie, ul. Szewska 4,

były współpracownik pierwszorzędn. firm w Paryżu, a ostatecznie we fabryce zegarków Badolleta w Genewie,

poleca P. T. Publiczności swój skład zegarków złotych, srebrnych i niklowych (dla wszystkich instytucyj, jak wojskowych, kolejowych, urzędów i szkół), wydając je już dokładnie uregulowane, z poręczeniem trzechletniem, po nader umiarkowanych cenach.

Ma w zapasie **zegary ścienne** i **budziki** oraz przyjmuje wszelkie najtrudniejsze **reparacye** zegarków i zegarów, wykonując je jak najdokładniej, z poręczeniem, po możliwie niskich cenach. — Wszelkie zlecenia z prowincyi załatwiam jak najprędzej. 1223 1 10

Szampan rozmaitej marki.

Oddzielne gabinety na zebrania.

Śniadania, Obiady, i kolacye,

Zdrową, smaczną kuchnię, **Bufet obficie zaopatrzony, Piwo pilzneńskie i bawarskie**

poleca 1237 1 8

Ed. Klimek

w Krakowie.

Wszelkie towary korzenne i delikatesy najtaniej.

Wszelkie gatunki win.

Ceny umiarkowane.

Folwark obszaru około 70 morgów najlepszej gleby — w zdrowej, wesołej i pięknej okolicy, bardzo rentowny — blisko większego miasta powiatowego i głównej stacyi kolejowej — **jest do sprzedania.**

Zgłoszenia pod liter. **A. R.** poste restante **Tarnów.** 1217 1 3

Ustroń (Ślązk austr.)

klimatyczne uzdrowisko żętyczne,

prawdziwa owcza żętyca, gorące kąpiele siarczane, nowe kąpiele falowe. — Bardzo niskie ceny. — Nie płaci się taksy kuracyjnej. 1211 1 3

Zupy anielskie

ze znanej **fabryki konserwów w Leobersdorfie.** — Najzdrowszy i najtańszy środek żywności. Zawartość pożywna według urzędowej analizy $86\frac{1}{2}\%$. — Odznaczają się smakiem i prędkością przyrządzenia. — Prospekta i próbki za żądanie gratis. 1235 1 52

Zamówienia przyjmuje:

Biuro Schapiry, Lwów, ul. Sykstuska 27.

Prawdziwe kauczukowe Drukarnie czcionkowe



W KAŻDYM JĘZYKU I WIELKOŚCI

oraz **STAMPILIE i PIECZĘCIE**

nabywaj Pan tylko wprost u wyrabiającego **J. LEWINSONA** fabryki stampilij i czcionek

dawniej J. LEWIN,

WIEDEŃ, I., Adlergasse 12-N., telefon 12179.



Zapomocą mojej ręcznej drukarni może każdy sporządać rozmaite druki, jak karty wizytowe, adresowe, koperty, okólniki, etykiety, uwiadomienia na kartach koresp. itd. Ceny całkowitej drukarni z przynależytościami: 1232 1 0

z **80** czcionkami złr. **1·—**				z **225** czcionkami złr. **3·—**
„ **130** „ „ **2·—**				„ **320** „ „ **3·75**
„ **190** „ „ **2·50**				„ **400** „ „ **4·50**

Niestosowne przyjmuję napowrót. Agentów potrzeba.

Cennik darmo i opłatnie.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz

siatkę do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 41 24 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 47 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej . 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9.—



M. Niemetz

w Krakowie, Sukiennice 30,

poleca wyłączne zastępstwo

Rowerów

łańcuchowych i bezłańcuchowych — Grarioza, Dürkopp „Diana" i Monarch — niedoścignionej dobroci. Wszelkie części składowe do rowerów. Przyjmuje zamiany rowerów.

Koncesyonowany warstat reparacyjny.

Jest kilka używanych rowerow na składzie. Nowe rowery od 110 złr. Cenniki gratis. Przy nabyciu kilku rowerów znaczny rabat.

Poleca również

Aparaty fotograficzne

od 5 złr. do najwykwintniejszych.

Wszelkie najlepsze chemikalia.

Znakomicie urządzona ciemnia do bezpłatnego użytku P. T. Odbiorców. 1226 1 10

POMOCNIK

z działu żelaznego oraz korzennego — poszukuje posady od 15go czerwca. — Wiadomość: **H. Muzyk w Żywcu.** 1186 6 6

Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim w Krakowie,

poleca **świeżo gruntownie odrestaurowaną łaźnię parową, tusze, oraz kąpiele w wannach — dla pań** w każdy wtorek i piątek od godziny 2 do 6 wieczorem. — Zakład otwarty od 6 rano do 9 wiecz. codziennie.

1154 4 24 **Zarząd łazienek.**

Mieszkanie letnie.

„Willę Gabryela" w parku w Jaworzu, mającą 5 pokoi, z kuchnie, strych i piwnicę, wynajmie: **Zarząd dóbr hr. St. Genois w Jaworzu (Ernsdorf).** 1072 4 4

Pracownia artystyczna

pozłotniczo-rzeźbiarska Leona Wiadrowskiego,

Kraków, ul. Floryańska L. 7,

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach salonowych, jak i kościelnych.

Wyrabia w rozmaitych stylach ramy rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne, ozdoby sufitowe, oraz do drzwi i gzymsów, jakoteż i meble.

Podejmuje się złoceń ołtarzy, ambon, feretronów i odnawiania tychże, oraz wszelkich robót wchodzących w zakres pozłotnictwa. 894 8 10

Osoba wykształcona,

znająca doskonale język niemiecki, także francuski i muzykę, pragnie **udzielać lekcyj w Żegiestowie** w drugim sezonie. — Adresować: **Teleżyński, adwokat w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 76.** 1202 2 2

Franciszek Cembronowicz

MAJSTER SZEWSKI

Kraków, Rynek gł. 9,

przyjmuje wszelkie zamówienia na **obuwie damskie i męskie, robiąc takowe z dobrego materyału i po cenach zniżonych,** począwszy od **złr. 3·50** damskie buciki, od **złr. 4·50** męskie, a buty od **złr. 9·50** i wyżej, stosownie do wymagań — oraz przyjmuje **kalosze do naprawy.** 178 32 0

CYLINDRY,

Kapelusze, Bieliznę męską, Krawaty, Rękawiczki, Parasole

poleca w wielkim wyborze

Zdzisław Zdanowicz

w Krakowie, 950 12 18

Sławkowska 8, vis-a-vis hotelu Saskiego.

Kawiarnia

POD FIRMĄ 1141 5 8

Magdalena Niepielska

w Krakowie, ul. Szpitalna 18,

poleca Szanow. Publiczności znakomitą kawę, herbatę, mleko słodkie i kwaśne, ciasto domowe, chleb razowy, codzień świeże masło i inne napoje.

Bilard i inne gry towarzyskie.

Lokal otwarty od 6 rano do 11 wieczór.

Kamienica jedno-piętrowa, 21 ubikacyj, nowa, cynkiem kryta, przy ulicy Krakowskiej — **jest wraz z ogrodem do sprzedania.** 1175 2 3

Zgłoszenia pod: **„Maison nouvelle"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy."

Pierwsza Morawska fabryka dla instalacyj

wodociągowych,

urządzeń kąpielowych

ANT. KUNZ,

Hranice, Morawa.

Zamówienia i zgłoszenia przyjmuje Izydor Herschthal w Krakowie, ulica Zacisze Nr. 6. Prospekty i kosztorysy za darmo. 1027 18 50

Istniejący od lat 26

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą

BRACIA TREMBECCY

w Krakowie

przy ul. Rakowickiej L. 7,

poleca wszelkie roboty w zakres kamieniarstwa wchodzące, a w szczególności wielki wybór **gotowych pomników i grobowców familijnych.** — Zamówienia wykonuje w krótkim czasie — po cenach przystępnych. 1014 14 36

ZMIANA LOKALU.

Od wielu lat znana

KUCHNIA POLSKA i KAWIARNIA

przy ul. św. Anny L. 5, została przeniesioną na ul. św. Jana L. 18.

Dziękując Szanownej Publiczności za liczne uczęszczanie i za zupełne zaufanie do mojej restauracyi, upraszam o łaskawe przybycie do nowego lokalu, gdzie również tanio, czysto i smacznie na maśle przyrządzone potrawy wydawać będę. 833 18 0

Specyalne śniadania, obiady i kolacye à la carte.

Dla P. T. Abonentów znaczny opust.

Z najgłębszym szacunkiem

JÓZEF BIELAWSKI.

Bardzo ważne.

Podpisane Zastępstwo podaje do wiadomości pp. c. k. Urzędników państwowych, kolejowych, komunalnych, autonomicznych i c. k. wojskowych od kapitana począwszy, że wyrabia **pożyczki osobisto-kredytowe** do wysokości rocznej pensyi, spłacane aż do lat 12 ratami miesięcznymi, pod bardzo korzystnemi warunkami.

Ktoby przeto chciał korzystać, niech się zgłosi czy to pisemnie za dołączeniem marki pocztowej za 20 ct., czy też ustnie do biura, a otrzyma bliższe informacye. 905 8 12

Z poważaniem

A. Rzuchowski i Spółka, Kraków, ul. Garbarska L. 22.

Żelaznych Kas ogniotrwałych

po cenach fabrycznych od zł. 50·— dostarcza Agencya handlowa S. BINZER, Kraków, ulica Pańska Nr. 11. 850 18 40

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 35 64 0

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.